

Rodzina

4. XII. 1960

Nr 22 • ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -



MESJASZ TO ZBAWCA NASZ



NA II NIEDZIELĘ ADWENTU

A Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział mu: — Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorzy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkiej szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: i więcej niż Proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem Twoim, który przygotuje drogę Twą przed Tobą.

(Mt. XI, 2—10).

Na wstępie komentarza do ewangelii na II niedzielę Adwentu należy odpowiedzieć na pytanie: co Izraelici sądzili o mającym przyjść Mesjaszu? Oczywiście, że nie było jakiegokolwiek jednolitego poglądu na tę sprawę, co wynika poniekąd z dysputy Chrystusa ze skrybami i faryzeuszami podanej u św. Mateusza (22,40-46).

Panowało jednak niemalże powszechne przekonanie wśród Izraela, że przyjście Mesjasza dokona się w okresie, w którym właśnie wystąpił Chrystus. Powodem po temu była między innymi przepowiednia Judy, że nie będzie odjęte od niego berło, aż przybędzie Ten, który ma zbawić lud. Wierzone, że przyjście Mesjasza dokona się wówczas, gdy na świecie nie będzie wojny — a właśnie w okresie narodzenia Jezusa Chrystusa nie było żadnych wojen w wielkim Imperium Romanum. Rozumowano bardzo przyziemnie. Królestwo mesjańskie pojmowano jako królestwo ziemskie, a działalność Mesjasza łączono z wytrawną polityką, która miała przywrócić i zapewnić Izraelowi wolność, a ponieważ tej wolności aktualnie nie było, przeto wyobrażano sobie, że Mesjasz ujmie miecz, stanie na czele zbrojnych hufców i rozpocznie świętą wojnę, podobną tej, jaką prowadzili w swoim czasie Machabeusze. Ponieważ do pokonania wrogów za mało było aktualnie żyjących Izraelitów, dlatego Mesjasz wskrzesi wszystkich umarłych, zarówno Żydów jak i pogan. Ponieważ Żydzi spoczywają w grobach w pozycji siedzącej, więc powstaną pierwsi i pod wodzą bohaterskiego Mesjasza pokonają gojów, w wyniku czego staną się panami całego świata, a Mesjasz ich królem. Jerozolimie zostanie przywrócona dawna jej sława z okresu Dawida i Salomona.

Wychodząc z przepowiedni Izajasza proroka próbowano już określać błogie skutki przyjścia Mesjasza i prześcigano się w wyszukiwaniu przykładów niebywałego dobrobytu. Tak np. twierdzono, że każdy Izraelita będzie rozporządzał kilkunastoma tysiącami niewolników, każda rodzina wydawać będzie na

NAROD izraelski od wieków „czekał” na Mesjasza, czekał na wybawienie. Może nigdy i nigdzie czekanie nie było tak pełne tęsknoty, wiary i nadziei jak właśnie za czasów Janowych.

W Ewangelii dzisiejszej czytamy, że Jan, który jest sam zwiastunem Mesjasza, zainteresowany jest żywo jego przyjściem i działalnością. Chętnie korzysta z możliwości, aby z więzienia wysłać swych uczniów do Jezusa i wręcz Go zapytać, czy On jest tym Mesjaszem, czy jeszcze nadal mają czekać na jego przyjście.

Chrystus wysłańcom daje konkretną odpowiedź. Przypatrzenie się czynom, które towarzyszą mojej nauce. Slepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, a umarli zmartwychwstają. Te cuda świadczą o Jego mesjanstwie i boskości.

Izraelici od wieków łączyli z Mesjaszem swoje wielkie nadzieje. Byli przeświadczeni, że ich wyzwoli z niewoli Imperium Rzymskiego, odbuduje niezależne państwo izraelskie i przywróci chwałę i świetność z okresu króla Salomona.

Religia możeszowa zawsze łączyła w sobie dwa pierwiastki: religijny i narodowy.

Bóg Izraela był bowiem nie tylko jedynym Bogiem, Stwórcą wszechrzeczy, lecz był także przyjacielem i opiekunem narodu izraelskiego, który z Nim zawarł przymierze.

A Bóg sam wybrał ten naród i wyznaczył mu specjalne posłannictwo wśród narodów świata.

Mesjasz, który miał przyjść, zapowiedziany przez proroków, miał wyzwolić naród izraelski nie tylko z duchowej nędzy i grzechu i odnowić przymierze między Bogiem a narodem, lecz również wyzwolić go z obcej

świata co drugi dzień potomka, 70 par osłów nosić będzie klucze do skarbcza narodowego itp.

Tymczasem Jan Chrzciciel przebywał w twierdzy Macherus, ponieważ zdobył się na odwagę napiętnować gorszące życie Heroda. Dni więziennego żywota wloką się długo i nie widać perspektyw na lepsze. Jan rozważa to, czego był świadkiem nad Jordanem. Ujrzał tam w świetle objawienia Bożego postać Mesjasza, ukazał Go swym ziomkom, wydał o Nim świadectwo, ulegając autorytetowi ochrzcił Jezusa i słyszał świadectwo z nieba: „Ten jest Syn mój najmilszy. Jego słuchajcie”. Później słyszał, że Jezus powołał apostołów, że nauczał lud, że czynił cuda, a więc jest na pewno Mesjaszem. Dlaczego jednak nie działa? Jan rozumował podobnie jak współcześni mu ziomkowie. Spodziewał się, że Jezus porwie lud do walki, a wtedy... wtedy może i on, Jan, zostanie uwolniony z więzienia, bo przykro jest człowiekowi umierać w kwiecie wieku. Postanawia więc posłać swych uczniów do Jezusa z delikatnym, lecz przynaglającym pytaniem: „Tyś jest, który ma przyjść, czy też będziemy czekać na innego? (Mt. 11,3). Pytanie jego jest pozornie spokojne, ale treść wyraża niecierpliwe oczekiwanie: Jeżeli jesteś Mesjaszem, to czemu nie działasz? Pośpiesz się! Odpowiedź Chrystusa jest jasna. Zwraca uwagę posłów Janowych na fakty, które przepowiedział Izajasz, jako właściwe dla czasów mesjańskich. W tym prostym wyliczeniu kryje się zdecydowana odpowiedź: Tak jest, ja jestem oczekiwanym Mesjaszem!

W drugiej części perykopy mówi Jezus o Janie. Podnosi w sposób barwny jego myślenie, stanowczość, surowość życia — wszystko po to, aby zakończyć stwierdzeniem — jakże chlubnym dla samego Jana — stwierdzeniem, że Jan był poprzednikiem Jezusa Chrystusa.

Tak wspaniałego świadectwa nie wystawił Jezus nikomu z żyjących oprócz Jana Chrzciciela, ale Jan na to sobie zasłużył! Bezkompromisowa postawa, gorliwość, głoszenie po-

niewoli, odbudować państwo i tak zmienić stosunki na świecie, by dotąd uciskani stali się panującymi.

Cały naród, który słuchał słów biblijnych głoszonych przez swoich kapłanów i interpretacji proroków, marzył o takim wyzwoleniu i tęsknił za wolnością.

Z niewolą polityczną łączył się już w tamtych czasach wyzysk i ucisk społeczny. Ze smutkiem należy stwierdzić, że biedny człowiek przed przyjściem na świat Jezusa był wyzyskiwany i krzywdzony nie tylko przez okupanta, lecz i przez swoich rodzinnych posiadaczy i kapłanów. Samotny był w swoim buncie i rozterce, nie miał się przed kim na swoją krzywdę poskarżyć.

Znamienne są słowa, które dotarły do naszych czasów i zachowały się w liturgii adwentowej: „Niebiosa spuście rosę, wydajcie z dżdżem Sprawiedliwego”.

One właśnie wyrwały się z ust skrzywdzonego człowieka, gdy wychodził za miasto i wyciągał ręce ku niebu, skąd oczekiwał pomocy.

Niebiosa nie mogły być obojętne i zamknąć swoich podwoi na wołanie biednego ludu.

Bóg zesłał Syna swego na ziemię, obcane Mesjasza.

Jan Chrzciciel był pierwszym wśród znanych współczesnych Chrystusowi proroków, który wskazał na Niego jako Mesjasza obcane ludzkości od wieków. Był jakby drogowskazem i stanął na pograniczu między Starym a Nowym Testamentem. Zdecydował się szybko i był konsekwentny do zgonu. Postawił na mesjanstwo Jezusa całą stawkę swego życia. Nie był trzciną chwiejącą się od wiatru, lecz mężem Bożym, który oświecony światłem Ducha św. odkrywał plany Boże w stosunku do ludzkości. Wbrew opinii kapłanów żydowskich i faryzeuszów nie czekał, aż Mesjasz zejdzie na ziemię wśród odgłosu fanfar i trąb archanielskich, aby panować i sądzić. Dostrzegł w Chrystusie, urodzonym w Betlejem, ubranym w skromne szaty, Mesjasza i Boga — człowieka. Stał się Jego zwiastunem i wieszczem nowej epoki i nowego królestwa, które nie jest z tego świata.

Nie wszyscy kapłani i wierni usłuchali głosu Jana, który chrzczył nad Jordanem, nie wszyscy przyjęli Jezusa jako Mesjasza i Zbawiciela. Usłuchali głosu bogatych kapłanów i dotąd jeszcze czekają na próżno na Jego przyjście.

„Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli!” — mówi później ewangelista. A tym, którzy Go przyjęli dał moc, aby się stali synami Bożymi.

Błogosławieni są ci, którzy w adwencie naszego życia współczesnego usłyszeli głos Jana i poszli za Jezusem. Błogosławieni ci, którzy nie poszli za prorokami z tego świata, chociażby oni w potrójną koronę byli ubrani.

Dzisiejszemu chrześcijaństwu nie „trzcina chwiejących się na wietrze” ani paktujących dyplomatów katolickich, lecz żywych świadków i apostołów głoszących, że Bóg żyje wśród nas, potrzeba. I nie tylko żyje, ale ingeruje w nasze życie, troszczy się o nas, nie zostawia nas sierotami, a od nas wymaga tylko miłości i wiary.

Dlatego nie czekamy już na Mesjasza, ale czekamy na nasze zbawienie i czekamy na Jego królestwo na ziemi, dla którego chcemy pracować, cierpieć i żyć.

kuty i życie w jej duchu, bogobojność — to tytuły do zasługi i do pochwały ze strony Boga-Człowieka. Kto dziś o te wartości zabiega? Kto o to dba? Przecież łatwiej jest być pochlebcą, nie wtrącać się do tzw. „nie-swoich” spraw, szukać wygód, choćby za cenę nieuczciwą, być głośnikiem siebie, a nie Boga — to łatwiejsze. Czy pochwali za to nas Bóg?

Ks. dr A. NAUMCZYK

ŚWIĘTEJ BARBARZE W HOŁDZIE

(M o d l i t w a)

Bóże Wszechmogący, który do utwierdzenia Swej Prawdy na ziemi powołujesz także słabe niewiasty, a służebnicę Twoją Barbarę ozdobiłeś chwala męczeństwa, spraw — prosimy Cię pokornie — aby Jej wstawiennictwo wyjednało nam łaskę u Ciebie.



Jaj życie ofiarne i śmierć męczeńska, która do-wiodła Szej wiary i miłości do Syna Twego, Jezusa Chrystusa, niech przykładem nam będzie, jak żyć, pracować i cierpieć, by zsiadło się Królestwo Twoje na ziemi. Niech Jej modlitwa przyczynna zachowa nas od zlej doli, by ci, którzy o święcie żegnają się z nami, wracali do domów przed zachodem słońca, a ci, którzy zostają w domu, w Imię Twoje witali nas u progu.

Barbaro święta, uproś nam u Pana wiarę silną, abyśmy mogli hutować Królestwo Chrystusa na ziemi — Królestwo Miłości, Pokoju i Pojednania.

Bądź przed Panem Orędowniczką nas wszystkich, którzy w pocie czoła pod ziemią i na ziemi na chleb pracujemy, którzy Kościół Chrystusowy Polski i Ka-tolicki hutowujemy w naszym kraju.

Wyjednań nam u Pana łaskę i błogosławieństwo dla rodzin naszych i naszych domów, dla tych co się wesela, i dla tych co płaczą.

Niech wstawiennictwo Twoje, Męczennico święta, zachowa nas od niespodziewanej śmierci, byśmy nie odeszli ze świata bez pojednania się z Bogiem i bez pożegnania tych, których kochamy.

Niech Bóg Wszechmogący wysłucha modlitwy na-szej, gdy za Twoim pośrednictwem o łaskę i zmilowanie prosimy — przez Chrystusa Pana naszego.

Amen.

NIEPOKALANEJ!

Pomnę grudniowy czas Najświętsza Panno,
Gdy będąc dzieckiem biegłem do kaplicy,
Żeby Ci wyznać wśród skupionej ciszy,
Że sławiąc Ciebie wraz z pieśnią poranną

— będę Twój ryngraf nosił na swej piersi,
Z czią wymawiać zawsze imię Twoje
I że w Twą miłość serce me uzbroję
I moją lutnię strofą śpiewnych wierszy.

Dzisiaj Twe święto... Ten sam czas grudniowy.
W małej kaplicy nic się nie zmieniło.

Tylko próśb ludzkich przez lata przybyło
I nadal kornie schylają się głowy

— przed Twym obrazem o, Niepokalana!
Gdzie pośród dzieci modlących się klęczę.
Drga złoty płomyk świec i dzwonek dzwiczęcy.
O milosierna i tak nam oddana.

Niepokalana, której szczodre dłonie
Zawsze gotowe pomnażać nam łaski
Żywot dni naszych opromienić blaskiem,
Gdy życie cierniem wieńczy nasze skronie.

Kiedy daremnie szukać gwiazd na niebie,
Gdy pójść wypadnie pod wiatr czy zawieję —
Tyś nam przystanią jesteś i nadzieją
Orędowniczką — gdy błądymy Ciebie!

JÓZEF BARANOWSKI

RZYM W SŁUŻBIE REWIZJONIZMU

Niemcy rządzą w Watykanie

W KONGREGACJI PROPAGANDY WIARY

zajmuje kinczową po-zyszę Francesco Ros-enbaum, konsultant od spraw synodów, konfe-racji episkopskich, seminarów itp.

W KONGREGACJI SAKRAMENTÓW

osobliwą rolę spełnia mons. Giacomo Wel-bauer, jednocześnie rektor tzw. „Collegio Tontoni-co”. Jest on ściśle zwią-zany z kołami bodźkami i jest pośrednikiem między Niemcami i Au-strjakami.

Wpływy niemieckie nie ograniczają się ty-lko do urzędów i kon-gregacji. Są one bardzo silne we wszystkich za-konach i instytucjach zakonnych. Prawdziwy-mi jednak bastionami organizacyjnej działal-ności politycznej na rzesz NBF są następu-jące trzy ośrodki:

1. Kuria Generalna Je-zuitów. Szefem sekcji niemieckiej kurii jest o. von Gestel, w swoim czasie asystent Piusa XII. Kieruje on służbą informacyjną jezuitów i ich akcją na rzecz Niemiec adenauerow-skich.

2. Kuria Generalna Werbitów — jest to najważniejsze centrum wpływów niemieckich w Watykanie. Werbiti są zakonem misyjnym mają około 1.000 człon-ków rozsiadanych po ca-łym świecie. Człowie-kiem, który praktycz-nie kieruje zakonem, obok generała G. Schrit-ta, jest o. Francesco Ro-senbaum. Siedziba zakonu, znajdująca się w miejscu ustronnym, jest terenem poufnych spot-kań dyplomatów i róż-nych osobistości nie-mieckich.

3. Willa św. Fran-cezka przy ul. dei Studi Paroli 54 mieści nie ty-lko siedzibę zakonu św. Franciszka, ale jest jed-nocześnie luksusowym pensjonatem dla wy-szych duchownych i o-sób świeckich. Niemal zawsze spotykają się tutaj przyjeżdżący kardy-nalowie i dyplomaci. W willi tej znalazł przy-tulek niejedyn hitlerow-ski szkodnik wojenny.

Lista zajmujących wy-bitne stanowiska w a-paracie watykańskim nie kończy się na wy-mienionych osobach. O-bejmuje ona setki in-nych dostojników wa-tykańskich narodowości niemieckiej.

Przedstawiony stan rzeczy świadczy o tym, że wpływy niemieckie w Watykanie są bardzo rozgałęzione i trudno się dziwić, że przede wszystkim Niemcy są najlepiej poinformowa-ni o wszystkim co się dzieje w Rzymie. Dzięki swej liczebności i ob-sadzeniu wysokich kie-rowniczych stanowisk mogą (i to robią) bez trudu prowadzić prze-miecką politykę Waty-kanu ze szkodą dla in-teresa Polaków.

Pionierskie wpły-wy w Kurii Rzymskiej są faktem. Nie darmo były wysiłki kardynała Fringsa i jezuita Bea. Papię Pius XII w 1952 roku rozpoczęła polity-kę zrealizowania sje-dnoczonej Europy pod przywództwem rzym-skich katolików. Jak dodać próby te pozos-tały tylko próbami. Ale Watykan ciągle liczy, że do systemu europej-skiego uda się wciągnąć obok NBF, Francję, Hi-szpanię i Portugalję. Chcąc posyskać dla swej koncepcji Niemcy zachodnie Watykan raz po raz ujawnia swe an-typolskie oblicza. Nie uznaje zmian terytorjal-nych po II wojnie świa-towej, a w sprawie gran-icy na Odrze i Nysie zajmuje pozycję tzw. „obrony praw niemieck-kich”, co jest jedno-znacznie z poparciem żądań zachodnio-nie-mieckich.

Śmierć Piusa XII i wybór nowego papieża wprowadzają pewne o-graniczone zmiany w polityce watykańskiej. Pozorne osłabienie sym-patii i poparcia Waty-kanu dla NBF jest rów-noważone w całej pełni z absolutnym porozu-mieniem kardynałów niemieckich i Adenau-era z Pentagonem oraz wpływami, jakie wy-wierają w Rzymie do-stojnicy kościelni za-chodnio-niemieccy. A wpływy te są niemałe.

W SEKRETARIACIE STANU

Człowiekiem, który przez cały czas powo-jenny reprezentował politykę i interesy Nie-miec zachodnich w naj-ważniejszym organie Kurii jest Bruno Wu-sterberg, asystent kar-dynała Fringsa, arcybiskupa Kolonii.

W ŚW. OFFICIUM

działa i reprezentan-tów polityki niemieck-kiej w Watykanie. Pierwszy z nich to mons. Ludgł Kudal — Austriak, drugi to Gu-glielmo Hentrich, jeden z czterech jezuitów, któ-rzy przy papieżu Piusie XII stanowią tzw. „Fam-ilię” i radę prywatną Piusa XII.

W KONGREGACJI KONSYSTORIALNEJ

dominująca rolę od-grywa aktywny swolen-nik polityki proniemiec-kiej mons. Alberto But-ner, oraz mons. Anto-nio Fultmann.

W KONGREGACJI KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO

działają dwaj niemiec-cy jezuiti: Emil Her-man i Gerard Gesterle.



O GÓRNIKACH I ICH PATRONCE

GÓRNICTWO znane było już w czasach starożytnych. Z narażeniem życia kruszono skałę i na własnych plecach wynoszono ją na powierzchnię. Do oświetlenia służyła tylko mała lampka oliwna. Życie górnika narażone było na ciągle niebezpieczeństwo.

I dzisiaj mimo stale postępującej mechanizacji pracy, elektrycznego oświetlenia górnik wkłada wiele wysiłku fizycznego wydzierając ziemi cenny skarb, polskie złoto — węgiel.

Węgiel — to nasze największe bogactwo: opał, paliwo dla hut, fabryk, parowozów, ener-

gii elektryczna. Węgiel decyduje o rozwoju przemysłu chemicznego, bo przemysł chemiczny wytwarza zeń różne produkty. Z węgla otrzymujemy amoniak, benzol, fenol, które służą do przemysłu farmaceutycznego. Za węgiel otrzymujemy z innych krajów, potrzebne nam cenne surowce.

Górnicy przysparzają państwu miliardy złotych. Narażeni są na ciągle niebezpieczeństwo utraty życia, a ponieważ św. Barbara jest opiekunką będących w niebezpieczeństwie, górnicy obrali ją sobie z dawien dawna za swoją patronkę.

Św. Barbara żyła w III wieku w Malej Azji i pochodziła ze znakomitego, ale pogańskiego rodu. Poznawszy naukę Chrystusa, odwróciła się od pogaństwa i przyjęła chrzest. Okrutny ojciec zamknął ją na wieży, pragnąc wymusić na niej wyrzeczenie się nowej wiary. A kiedy to nie pomogło — jak podaje legenda — ściał ją własnoręcznie. Św. Barbara zginęła śmiercią męczeńską za wiarę. Dzień jej męczeńskiej śmierci (4 grudnia) obchodzony jest bardzo uroczystie w całym świecie chrześcijańskim.

W dniu 4 grudnia corocznie górnicy obchodzą swe święto o podwójnym charakterze: religijnym i państwowym — dzień męczeńskiej śmierci swej patronki i Dzień Górnika, zwany Barburką, Dzień Górnika święci cały Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, Zagłębie Jaworznickie i okręg wałbrzyski oraz Bolesław, Wieliczka, Bochnia. Braciom Górnikom Szczęść Boże!

„Do Ciebie dziś się zwracamy
Z wielką ufnością i wiarą:
Patronuj naszym górnikom,
Święta Barbaro!..

W codziennej drodze do pracy,
Godziną dżdżystą i szarą,
Bądź przewodniczką górników,
Święta Barbaro!“

Górnik XIX w. z niczką Rys. H. BUDAK



Braciom Górnikom
w dniu święta Ich Patronki
sukcesów w pracy i błogosławieństwa Bo-
żego w życiu osobistym i życia
REDAKCJA „RODZINY“



Postęp w górnictwie

ARCHITEKTURA KOŚCIELNA W USA

Budownictwo kościelne w USA nie stosuje już stylów klasycznych. W nowych architektonicznych formach odzwierciedla kulturę współczesną i daje wyraz przeżyciom religijnym współczesnego człowieka.

Amerykańskie kościoły, których zdjęcia zamieszczamy (korzystając z periodyku w jęz. polskim pt. „Ameryka“), są tego świadectwem.

Zewnętrzny wygląd tych kościołów jest symbolem wiary, wyrażonym w nowoczesnych formach, w wyborze materiału, w mocy dachów, w oszkleeniu, kolorze i rodzaju cegieł, w użyciu stali, drewna, betonu i innych materiałów budowlanych.

Kościoły te są jasne i przestronne. Są wyrazem prostoty, skromności, harmonizują z otoczeniem: z miejską ulicą, skalistym szczytem lub urwistym brzegiem morza.

Oprac. X. T. G.



CO TO JEST KPA?

Dla wielu jest to okazja do narzekania, że istnieje jeszcze jeden skrót, którego nie mogą rozszyfrować. Dla tych, którzy czują odrazę do skrótów, podaje pełne brzmienie Otóż KPA nie oznacza nic innego jak Kodeks Postępowania Administracyjnego.

Skoro uporaliśmy się już z rozszyfrowaniem skrótu, należy powiedzieć kilka zdań o samym kodeksie.

Jeszcze do chwili obecnej czynnikiem regulującym wzajemny stosunek petenta i urzędnika jest rozporządzenie o postępowaniu administracyjnym wydane w r. 1928 przez Prezydenta RP. Wiadomo, że z czasem wiele przepisów zawartych w rozporządzeniu straciło przydatność aktualnego zastosowania w praktyce. Niektóre z tych przepisów okazały się po prostu przestarzałymi. Zaszła więc konieczność wydania nowych przepisów regulujących stosunek między urzędnikiem a interesantem, które nie kolidowałyby z obecną strukturą administracyjną.

KPA może być stosowany jedynie w sprawach indywidualnych z zakresu administracji. Nie obowiązuje on wówczas, gdy sprawa dotyczy urzędu władzy państwowej, urzędów wojskowych, konsulatów, ambasad itp.

Mimo pewnych ograniczeń KPA daje petentowi wiele nowych praw. Stawia go przede wszystkim na szczeblu strony. Dla tych, którzy już od lat czekają na załatwienie sprawy — jeśli są tacy — ważne jest to, że Kodeks przewiduje, iż każda sprawa powinna być załatwiona najpóźniej w ciągu dwóch miesięcy. Można więc pozwolić sobie na nieco optymizmu, gdyż KPA ma być stosowany już od stycznia przyszłego roku.

„GAP“





I po cichu z niej się śmieją.
z wysoka, że ludzie, koleżanki nie cenią takiej dziewczynki.
piutko jest tak nosić głowę do góry, spoglądać na innych
ba wreszcie zrozumieć, że to bardzo przydatne i bardzo
cież trzeba to uczynić i to koniecznie. A w jaki sposób? Trze-
Trudno jest przestać być "Zarozumiałą Gąską", ale prze-
na głowie.
niejszy rozaniec, droższą książeczkę, piękniejszy wianuszek
która z nich jest ładniejsza i drożej ubrana, która ma ład-
stąpiły. Ocie "Gąski" na głos wobec wszystkich przeczytały się,
Ryt to dzień i Komunię św. w parafii, do której i one przy-
Kiedyś spotkały się dwie zarozumiałe "Gąski" u fotografa
Oto rozmowy i zainteresowania "Gąski".
kretonowe.

masz. U nas się nosi jedwabne, nylonowe lub wełniane, a nie
— U nas w domu nikt by nie nosił takiej sukienki jak ty
tek prawie dwa tysiące
— A ja mam zegarek. Tatusi mi kupił. Kosztował ten zegar-
— Te buciki to jęgosławskie
W szkole lub podczas zabawy oświadcza wszystkim:
jest ze wszystkim, z nową czapczką, z nowymi butami...
koleżanek jest taka dumna, że aż ją ta dumna rozpięta. I tak
czy ja wszyscy podziwiają. Udała, że nie dostaje swoich
wada. Ale Gąska kiedy się wystroni, wychodzi na ulicę i patrzy
"Zarozumiała Gąska" lubi się stroić. To by nie było jeszcze
jest po prostu zarozumiała. To bardzo smutna wada
nosi swój jępek wyżej i spogląda na wszystkich z wysoka.
może wystąpić na odpowiedź. Bo "Zarozumiała Gąska"
Dlaczego zarozumiała i dlaczego Gąska? To pytanie już

"ZAROZUMIAŁA GĄSKA"

(ciąg dalszy)

POZNAJ SIEBIE



POZNAJMY SIĘ

Danuta Wagner, Poznań, ul. Małeckiego 10/10. Uczennica kl. VII chce korespondować z mieszkanką z Suchej, z Zako-panego lub innej miejscowości. Interesuje się literaturą dziecięcą i młodzieżową.

Ryszard Grużyński, Grudziądz, ul. Rapackiego 4. Najchętniej nawiąże korespondencję z młodzieżą z zagranicy. Chętnie pozna również koleżankę lub kolegę z kraju o wspólnych zainteresowaniach. Interesuje się wymianą pięknych wido-kówek, lubi pisać na temat filmów, przeczytanych książek.

Mirosława Marcinkowska, Poznań, ul. Dąbrowskiego 23 m 6, ucz. kl. IX, chętnie nawiąże znajomość listową z koleżanką lub kolegą w swoim wieku.



POZIOMO

1. Część nogi
2. Spółgłoska, mark... skuterow, spółgłoska.
3. Mieszkanie pszczoł, zaimek wska-zujący m l. m.
4. Inaczej 12 młostęcy, mnóstwo drzew.
5. Jedna z kart do gry, zaimek w celowniku.
6. Spółgłoska, odpowiada na pyta-nie „gdzie?”, samogłoska.

7. Pytanie w rachunkowości, ina-czej dźwięk.

PIONOWO

- Pierwszy rząd - nazwa Jarzyn słodkich, czerwonych.
Ostatni rząd - nazwa drzewa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI Z 16 NUMERU „SŁONECZKA”
BRZMI: „ADAM MICKIEWICZ — PAN TADEUSZ”

Nagrody druga losowania otrzymują:

Krzyszyna Dragan z Krzepic, pow. Kłobuck, Waldemar Malinski z Zy-rardowa, Arnold Adamus z Chorzowa II, Marian Weżyk z Moszczenicy, Henryk Robieski z Jeleniej Góry, Jan Jędrzejak z Walentynowa, Renata Guszal z Dobrzemna Wielkiego, Jerzy Klimas z Polczyn-Zdroju.

Duch mój się moeno raduje.
Gdy wzrokiem gonie po niebie,
Bo gdziekolwiek się zatrzymam,
Wszystko wskazuje na Ciebie.

Stonach, księżycach, planetach.
Widzę w mgławicach odległych,
I Boga widzę w kometach:

Wzrokiem po kosmosie hładzę
I przez nie poznaje Ciebie.
Tys, Boze, je sam zapalił!
Do słońc świecących na niebie

Mój duch wznosi się wysoko
które wpatrują się w Boga...
I spoglądam gwiazdom w oczy.
W przestworza, gdzie jest gwiazd droma,

DUCH WIARY

E. SIHAH

Ks. E. K.

O Bogu Stworzycielu mówi nam bardzo w wielu miejscach
Pismo św. Na cześć Boga Stworzyciela powstało w różnych
krajach bardzo wiele wspaniałych hymnow
W Piśmie św. często powtarza się zdanie „...i widział Bog.
że było dobre” (Rozd. I, 10). I ty spełniaj każdą swą czyn-
ność jak najlepiej! Zaczniij od zeszytów, książek — utrzymaj
je w jak najlepszym porządku, rzetelnie zabierz się do nauki,
pilnie i uszuźnie pomagaj w domu, grzeźcznie odnoś się do
innych, by Bóg widział, że to co spełniasz jest dobre.

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

SŁONECZKO

22

Rok I

Warszawa, 4. XII. 1960

Nr 22

PRZYGOTUJ SWOJE SERCE NA PRZYJŚCIE PANA JEZUSA

Czy pamiętasz, jak się nazywali ci, którzy przypominali lu-dziom o przyjściu Pana Jezusa?

— Prorocy

Oni nie pozwalali zapominać o tym, że Mesjasz ma przyjść na świat. Nawoływali również do godnego przygotowania się na Jego przyjście.

Przed samym wystąpieniem publicznym Mesjasza zjawił się nad rzeką Jordan wielki prorok, syn Zachariasza i Elżbiety, Jan, nazwany później Chrzcicielem.

Św. Jan Chrzciciel już jako młodzieniec poszedł na pustynię. Tam prowadził surowy i pokutniczy tryb życia. Przez umartwie-nie i modlitwę przygotowywał się do swojej misji.

Stanąwszy nad Jordanem zapowiadał bliskie przyjście Zba-wiciela świata i nawoływał do przygotowania się na Jego po-witanie, do pokuty. Wszystkich upominał, aby się poprawili, nawet królów i książąt.

A kiedy Pan Jezus przyszedł nad Jordan, św. Jan wskazał Go ludziom i powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grze-chy świata...”

Potem św. Jan upominał bardzo ostro króla Heroda, aby się poprawił i przestał Boga obrażać, aby nie grzeszył, a żył uczci-wie. Naraził się tym królowi, na którego polecenie osadzono go w więzieniu. Św. Jan jednak nie przestał króla upominać, jak również ludzi z jego otoczenia. Herod ośniony tańcem pięknej



zwany „Jaszczurka”,
 kawa w całej swej okazałości widnieje w jednym z najstarszych herbów.
 W Polsce kucie koni stosowano także od bardzo dawnych czasów. Pod-
 wiat r.),
 butnie znaleziono w Grobowcu Króla Franconii Childebryka i zmarł
 go nar. Chr. skąd o tym wiemy? Odtąd taką podkowę z otworami na
 Kucie koni za pomocą podków i butni stosowano już pod koniec V w.
 cjalnej „podkowcy”,
 Podkowy przyracowywano do kopyt przy pomocy rzemień i lub spe-
 bra i zioła.
 no pod kopyta coś w rodzaju podszwy z włosa, a czasami nawet ze sre-
 dzy „bosy”. Odtąd koniom wojakowym czy pociągowym przyracowywa-
 W czasach starożytnych podków nie znano. Ale konie wówczas nie cho-
 otrzymasz odpowiedź licownie po nadaniu specjalnego adresu.
 się konic? — odpowiadamy na listach „Sioneczka”, a na inne tematy
 drowienia serdecznie dziękujemy. Na pytanie „od jak dawna podkwa
 EDWARD KAZMIERZAK, SZCZECIN - DABIE. Za otrzymany list i poz-
 Nasi dziękujemy panią i za esasy.
 nym „krzyżem mody”, który pomoi wybił kieszonkowe „cebolki”.
 rękę ukazały się w 1913 r. i przez wiele lat były jeszcze rzadko spożyka-
 — Zegariki na rękę są produkowane od niedawna. Pierwsze zegariki na
 swoim i koleżankę — od jak dawna produkowane są zegariki na rękę?
 BARBARA KUZYŃSKA, CZĘSTOCHOWA, Pytasz, Basiu — w imieniu,



KĄCIK FILATELISTYCZNY

Rok bieżący był rokiem jubileuszowym polskiego znaczka pocztowego. W ciągu tego roku ukazało się wiele wydawnictw pocztowych i POLDICJALNYCH związanych z tym jubileuszem. Oto one:

- 1. ZNACZKI POCZTOWE.** Seria wydana z okazji stulecia, składająca się z 5 znaczków. Znaczek specjalny (10 + 10 zł) wydany z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej Polska 60.
- 2. KOPERIY.** Ukazały się 2 koperty pierwszego dnia obiegu z powyższymi znaczkami. Specjalne koperty ukazały się z okazji lotu pocztowego z 5 miast zachodnich do Warszawy (8 sztuk).
- 3. KASOWNIKI.** Wszystkie główne urzędy pocztowe używały w tym roku kasowników z napisem „100 lat polskiego znaczka pocztowego” (2 takie kasowniki pokazujemy na zdjęciu). Ilość kasowników różnych typów przekracza 200 sztuk.
- 4. WINIETKI.** Z okazji obchodów 100-lecia polskiego znaczka i związanych z tym pokazem znaczków organizatorzy wydawali różnego rodzaju winietki (nalepki) z napisem: „100 lat polskiego znaczka”.

Dr KLASEREK



tak

Redakcja Tygodnika „Rodzina”
Warszawa
 ul. Włocza 31 m. 15

ADRESUJ LISTY ZAWIĄZANE RÓZWIĄZANIA ZADĄDEK!

„SŁONECZKIEM”

koresponduj ze

Czy piorkiem, czy ołoweczkiem



Wasz Przyjaciel

„O moją Jezusa proszę Cię,
 chociaż jestem nieduży,
 co dzień sobie zastuję,
 daj mi na Twój pochwałę.”

Proś o to często Pana Jezusa następująca modlitwa:
 z pewnością Cię pochwali!
 i!!!, by zawsze byli z Ciebie zadowoleni, a wówczas i Pan Jezus
 na powitanie Pana Jezusa, Postępuj tak, aby Cię wszyscy chwa-
 do Bożego Narodzenia. I ty również przygotuj swoje serduszko
 Obecnie mamy Adwent, okres w którym przygotowujemy się
 niu Uroczystość Jego przyjazdu 24 czerwca.
 wy św. Jana. Król dotrzymał słowa i św. Jana święto w więzie-
 kobiety — obiecał spełnić każde jej życzenie, a ta zażądała gło-
 wny św. Jana. Król dotrzymał słowa i św. Jana święto w więzie-
 niu Uroczystość Jego przyjazdu 24 czerwca.

„WIERZĘ W BOGA OJCA WSZECHMOGĄCEGO..”

Te słowa są początkiem modlitwy „Wierzę w Boga”. Kto to jest Bóg Ojciec? — Pierwsza Osoba Trojcy Przenajświętszej. Co oznacza słowo „wszechmogący”? — Już sam wyraz oznacza: „wszech” — wszystko „mogący” — czyli może wszystko uczynić. A więc P. Bóg wszystko może uczynić co zechce. Jako potwierdzenie tej nieograniczonej mocy Bożej mamy słowo „Stworzyciel”. Wytłumaczę ci to słowo.

Czy wiesz co oznacza polski wyraz „tworzyć”, „utworzyć” oraz słowo „stworzyć”?

Są to dwa wyrazy podobne do siebie, a jak wielka jest między nimi różnica.

Słowo „tworzyć” oznacza coś robić. Aby człowiek mógł coś zrobić, to oprócz ludzi do pracy potrzebny jest materiał (np. cegły, wapno, żelazo, drewno, szkło, kamień, plastik itp.), narzędzia odpowiednie, a także czas, bo w jednej chwili nikt i nic nie zrobi.

A więc „tworzyć” = materiał + narzędzia + robotnik i jego praca + czas.

A co rozumiemy przez „stworzyć”? Jest to słowo tylko o jedną literkę dłuższe od poprzedniego, a jakże inna jest w nim treść.

Stworzyć, to uczynić coś bez niczego i z niczego, a więc bez materiału, bez narzędzi, bez robotnika, bez czasu.

Stworzyć = — materiał — narzędzia — robotnik — czas.

Czy ktoś potrafi coś w ten sposób uczynić? Owszem. Człowiek ani żadna siła tego nie uczyni, ale jest Istota, która potrafi w ten sposób „pracować” — to Bóg Wszechmogący. On cały świat i wszystko co na nim istnieje uczynił z niczego. Chciał i uczynił bez użycia materiału, bez narzędzi itd.

W to, że Bóg jest Stworzycielem nieba i ziemi wierzą wszyscy ludzie na całej ziemi, nawet ci, którzy wyznają jakąś inną religię.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

29 PAZDZIERNIKA wychodził do pracy tak jak każdego ranka. Spojrzał jeszcze na śpiącą córeczkę, pożegnał się z żoną, którą miłował i poszedł.

Poszedł, by już nie wrócić. Tego dnia jeszcze po południu wieść o tragicznej śmierci śp. Wacława Cadera rozniosła się po całej okolicy.

Pięciomiesięczna córeczka spała swym snem niemowlęcym, gdy do jej matki wiadomość dotarła, że Wacek nie żyje.

Nie weźmie już na kolana kochanej swej córki, nie spojrzy jej w oczy i nie pogłaszczuje jej główki. Córka nigdy nie pozna ojca, z którego mogłaby być dumna.

Dom został pusty i smutny jak człowiek; któremu serce wydarto. Aż wierzyć się nie chce, że Wacek już nigdy nie wróci do domu, gdzie tak bardzo na niego zawsze czekali. Aż wierzyć się nie chce, że zgasło takie młode i piękne życie, że śmierć bezlitosna zabrała go najbliższemu.

Niezbadane są wyroki Pańskie...

Pięknie i twórczo było młode życie Wacława Cadera, ale wcale nietławe.

Urodził się w Starym Ujkwowie 9 lipca 1934 r. z ojca Jana i matki Stanisławy. Ojciec zmarł wcześniej i zostawił ich czworo. Matka żyła ich życiem, zapomniała o sobie. Dzieci wychować — to był najwyższy jej cel. Wacek był oczkiem w jej głowie, nadzieją i przyszłością. Nie zawiódł swej matki. Nigdy nie wstydziała się za niego. Ukończył szkołę podstawową, zdobył kwalifikacje zawodowe i jako maszynista pracował do ostatniej chwili swego życia. Prowadził codziennie maszynę wiozącą w podziemiu górników do pracy i cenny kruszec wywoził do huty. Dyrekcja i przełożeni z Zakładów Górniczo-Hutniczych w Bolesławiu cenili zdolnego fachowca i sumiennego pracownika. Toteż pogrzeb śp. Wacława Wiesława Cadera był wielką manifestacją, wyrazem jedności, która łączy ludzi w szlachetnej pracy dla Ojczyzny, wyrazem miłości dla młodego człowieka, który umarł na posterunku.

Z satysfakcją należy stwierdzić, że pogrzeb Jego zgromadził tysiące ludzi niezależnie od przynależności wyznaniowej i światopoglądowej. Śmierć śp. Wacława Cadera okryła żałobą parafię polsko-katolicką w Bolesławiu.

Był młody — to prawda, ale rozwijał się duchowo wraz z parafią, żył jej smutkiem i jej blaskiem. Był wszędzie: przy ołtarzu, gdy trzeba było do Mszy służyć, przy remoncie i przy każdej pracy dla Kościoła. To był Jego Kościół. Szedł z nim od nabożeństwa pod hałdą przez wszystkie dni podniosłe i smutne. Ślub w nim zawarł w 1958 r. z Heleną Persówną przed głównym ołtarzem bolesławskim i był wierny Kościołowi aż do zgonu.

Od matki nauczył się miłować Boga i ludzi; nauczył się modlić na klęczkach i żyć w jedności z Chrystusem. Nie zbudowała Mu willi, ani nie kupiła samochodu. Sama miała tylko ręce z palcami jak sęki od pracy i wiarę w Boga, którą przekazała synowi. Nauczyła własnym przykładem kochać Boga i wszystko co polskie. On swym młodym sercem ukochał Kościół Polsko-Katolicki. Stawiał mężnie czoło tym, którzy mówią o Bogu myśleli o papieżu, a mówiąc o Polsce myśleli o Watykanie.

Bolesnym ciosem dla parafii bolesławskiej był zgon śp. Wacława Cadera.

Dał temu wyraz w żolobnej egzorcie nad grobem Zmarłego ks. proboszcz T. Gotówka. — „Ani On zgrzeszył, ani rodzice Jego, ale aby okazały się w Nim sprawy Boże“ (Jan IX 3-5) — zaczął słowami Ewangelii duszpasterz. Słowem Bożym pocieszył straszną rodzinę i dał wyraz katolickiej wierze, że tylko to co jest ziemskie oddajemy ziemi, lecz duch Jego nieśmiertelny już stanął przed Panem. Bóg tak chciał, że tak wcześniej Go do siebie powołał. Nie znamy Jego zamiarów na ziemi, ani pojąć ich nie

możemy. Widocznie spełnił zadanie, do którego Bóg Go powołał, a woli Jego sprzeciwić się trudno.

„Aż wierzyć się nie chce — mówił — że mali ludzie jadą nienawiści zatruci nawet z tragedii ludzkiej, z bezgranicznego cierpienia potrafią się cieszyć i wkorzystywać je dla propagandy“.

— Zabiło go, bo należał do tych heretyków. To kara Boska — szeptali śludzy ołtarza do najciemniejszych, kapłani z urzędową pieczęcią biskupa Kaczmarka. Ale takim kapłanom Chrystus pieczęci do serca nie przyłoży, zostaną tylko z pieczęcią rzymskiego biskupa. Lecz czy to wystarczy?

Po egzorcie ks. proboszcza przemówił nad otwartą mogiłą w imieniu Zakładów Górniczych inż. Ochab.

Dał wyraz uznania za Jego pracę ofiarną dla Ludowej Ojczyzny i wyraził żal, że odszedł kochany i szanowany młody człowiek pracy.

Pochyliły się sztandary Ochotniczej Straży Pożarnej, której był członkiem, aby nieść pomoc w potrzebie, a brać strażacka — kole-dy otoczyli trumnę. Nieśli ją na swych barkach ponad 7 km, aby druhowi miłość okazać. Przy dźwiękach smutnych żałobnego marsza trumnę wpuszczono do grobu. Szloch żony, matki i rodziny mieszał się z żałobną melodią orkiestry, a w oczach wielu, wielu,



Pochyliły się sztandary nad trumną, a druhowie strażacy pożegnali swego przyjaciela.

z którymi szedł przez życie, którzy mu byli drodzy i bliscy, kreciły się łzy.

Kruczsze niż kryształ jest życie ludzkie i smutne byłoby bardzo, gdyby nas rozdzielono po grobach bez nadziei spotkania.

„Wierzę, iż Zbawiciel mój żyje i w dniu ostatecznym z ziemi powstanie“ — mówił ks. proboszcz nad grobem Zmarłego. I my wierzymy.

Świeża mogiła pokryła się kwieciami. Krzyż wyrósł i napis, że tu spoczywa w Bogu śp. Wacław Cader.

— Ani on zgrzeszył, ani rodzice Jego, ale aby okazały się w Nim sprawy Boże — rozpoczął ks. proboszcz Gotówka



Sp. Wacław Wiesław Cader
ur. 9.VII.1934 — zm. 28.X. 1960 r.

Spoczywaj w Bogu, Drogi nasz Bracie Wacławie, na polsko-katolickim cmentarzu śniły swój bezkresny sen.

Niech się Tobie Twój Kościół przyśni i Twoja parafia, której tak wiernie służyłeś.

Niech drzewa cmentarne szelestem spadających liści mówią do Ciebie, że wszystko przemija co ludzkie, tylko co Boskie jest wieczne.

Lecz gdy przyjdzie wiosna, odrodzą się liście i Ty powstaniesz kiedyś, aby żyć wiecznie, w chwale Tego, któremu służyłeś. Nie zapadnie się Twoja mogiła i nie porośnie chwastami. Żyjesz wśród nas i będziesz żył, boś walczył, pracował i cierpiał. „Kto kocha, ten nie ginie“ — mówił poeta. Tyś kochał Boga, Kościół i Polskę. Cześć Twjej świetlanej pamięci.

Od Redakcji

Znamem śp. Wacława Cadera,

Podczas wrześniowych dni 1957 r., gorących i pięknych, gdy lud się budził na żywot nowy, w Bolesławiu Wacek służył mi do Mszy św. i był mi pomocą. Niech Dobry Bóg Mu niebem zapłaci. Za Jego duszę modlić się będę. Rodzinie i parafii wyrażam głębokie współczucie.

Ks. EDWARD NARBUTT-NARBUTTOWICZ
redaktor



Procesja parafii warszawskiej na cmentarzu na Powązkach w dn. 1 listopada.

Wczajem dorocznym przy grobie śp. Ks. Biskupa Józefa Padeńskiego — naukę wygłosił red. E. Narbuttowicz — do licznie zgromadzonych wiernych.

Ks. proboszcz Zygmunt Pinkowski wkroczył z procesją na cmentarz krakowski. Obok ks. Eryk Cetlawa i ks. Leopold Nowak.



Po nabożeństwie przy polowym ołtarzu procesja na cmentarz poznański wyruszyła. Ks. proboszcz J. Prac, ks. dr A. Naumczyk i ks. Stanisław Koc.



„Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem.
Młodzi na drogi polowie
Zostaniem pod czystym niebem.

Idź ze świata ku mogile!
Idź od mędrców do guślarzy!
Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy!

A. Mickiewicz „Dziady“

„Uwierz, żeśmy nieśmiertelni od wieków, a pojdziesz, co to jest ta moc środka — między nami a Bogiem, to nakazane przez Kościół modlenie się za świętych i otrzymywanie przez świętych wszystkiego... z tą różnicą między wiarą tą a wiarą terazniejszą, że ci święci nie są to tylko ludzie, którzy pościli i żyli po zakonach, ale wszyscy, którzy dla wielkiej duchowej idei z ciała, ze szczęścia nieśli ofiarę“.

(J. Słowacki „Listy do Matki“)

LUDZKOŚĆ od czasów najdawniejszych wierzyła w bytowanie człowieka po śmierci. Wszystkie starożytne narody uznawały, że człowiek posiada duchową osobowość od chwili narodzenia. Wiara w życie pozagrobowe jest częścią składową każdej religii i każdej kultury. Świadczą o tym wyraźnie wykopaliska archeologiczne w różnych częściach świata.

Kult zmarłych, pamięć o nich były zjawiskiem powszechnym. Niektóre słowiańskie obrzędy związane z kultem zmarłych przetrwały do naszych czasów.

A. Mickiewicz w dzieciństwie był prawdopodobnie świadkiem ludowych obrzędów ku czci zmarłych, w których mimo chrześcijańskiej treści były aż nadto widoczne ślady religii i zwyczajów słowiańskich.

Wspomnienia z dzieciństwa były mu natchnieniem do wielkiego dzieła jakie stworzył, p.t. „Dziady“.

Nowy Testament w zdecydowany sposób mówi nam o naszej nieśmiertelności:

„Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot. Kto wierzy we mnie, choćby umarł, żyć będzie“. „Idzie godzina i teraz jest, kiedy umarli, którzy są w grobach usłyszą głos Syna Bożego. A ci, co usłyszą, żyć będą“.

Kościół Polako-Katolicki wraz z całym Kościołem Powszechnym wierzy i naucza:

„Wierzę w świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny“.

W dniu 1 listopada w Święto Zmarłych wyruszyły jak co roku na cmentarz procesje, aby modlić się za tych, którzy zasnęli w Panu. W wielkich miastach, miasteczkach i wioskach żywi odwiedzali zmarłych.

ZADUSZKI 1960

Ks. proboszcz Z. Pinkowski wygłosił na cmentarzu słowo Boże: „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają“



Procesja na cmentarzu poznańskim.



Cmentarz na Powązkach to już olbrzymie miasto umarłych. Dzisiaj żywi przyszli z modlitwą, aby zmarłych odwiedzić.



Z kościoła bolesławskiego, tak jak co roku, wyruszyła procesja.



Na krakowskim cmentarzu licznie zgromadzili się wierni, aby Mszy św. wysłuchać w języku polskim za poległych w ostatniej wojnie.

Modły żałobne na cmentarzu odprawił poświęcając groby wiernych zmarłych ks. kanclerz T. Majewski; obok: ks. rektor J. Gabrysz i klerycy.



WATYKANIZM A KATOLICYZM

mgr F. Ochocki

W AKTACH Soboru Watykańskiego z 1870 r. uwagę naszą przyciąga schemat „Konstytucji o Kościele”, który podobno nie stracił na aktualności. Ma on być przedmiotem obrad drugiego Soboru Watykańskiego, zapowiedzianego na 1963 rok. W rozdziale XIII zatytułowanym „O zgodzie między Kościołem a społeczeństwem świeckim” czytamy pod koniec takie słowa: „Jeżeli chrześcijaństwo zobaczy, że coś co jest pozytywne dla królestwa doczesnego, sprzeciwia się wyższemu dobru Kościoła i zbawieniu wiecznemu, nie będą tego nigdy uważali za prawdziwe dobro, lecz szczerze będą szli za tym, co powiedział ów Grzegorz Wielki, by królestwo ziemskie było służą królestwa niebieskiego”.]

Zapewne ten schemat „O Kościele” miało na myśli czternasto „ojców soboru”, którzy w dn. 10 kwietnia 1870 r. wystosowali do prezydium Soboru petycję, by Sobór wyjaśnił i zdecydował czy nadal jeszcze obowiązują średniowieczne hulle, w których nauczano, że Bóg powierzył Watykanowi władzę sądowniczą i usuwania z tronu wszystkich panujących. Jeżeli ta nauka obowiązuje nadal, biskupi ostrzegają, że na nic się nie zda zapewnienie wiernych, że to tylko „teoria nie mająca żadnego znaczenia praktycznego, bo Pius IX nawet nie pomyślał o usuwaniu kierowników państw. Przeciwnicy bowiem — mówili dalej petycja — odpowiedzą szydząc: Nie obawiamy się wyroków papieskich, lecz wreszcie go w wielu rozlicznych machinacjach stało się jasne, że każdy katolik kierujący się wyznawaną wiarą jest urodzonym wrogiem swego ojczyzny, gdyż w sumieniu awym będzie się czuł zobowiązany do poddawania wszystkich państw i narodów — papieżowi”.]

Czy Pius IX lub wyznaczone przez prezydium Soboru pospieszyło z wyjaśnieniami, że średniowieczne zasady już nie obowiązują? Bynajmniej. Akta soborowe nie znalazły wyjaśnień, ani żadnej odpowiedzi. Odpowiedzą na to dopiero dzieje

tych dziesięćdziesięciu lat, które upłynęły od Soboru Watykańskiego. Pouczą dość przekonująco, że Kościół rzymskokatolicki, a raczej jego głowa, Watykan, nie wyrzekł się średniowiecznych zasad. Zmieniły się metody, obrano inne drogi, ale pozostały te cele, które przyświecały Innocentym, Bonifacjom i Pawłom sprzed wieków. Nadal obowiązuje zasada: „Królestwo ziemskie ma być służą królestwa niebieskiego”. Taki jest warunek zgody między Kościołem a społeczeństwem świeckim.

SILA DEMAGOGII

Dopóki nie zaczęły działać mechanizmy wielkiej polityki nakreślony z Watykanu poprzez NRF czy USA, przygotowuje się w „zhułtowanych” krajach odpowiedni klimat. Środkami są listy pasterkie, kazania, spowiedź, a nierzadko cuda. Ma się wrażenie, że Kościół rzymskokatolicki jest wówczas jakby odrębną opozycyjną partią, a jego świątynie salami agitacji politycznej.

Kilka tygodni temu najwyższy hierarcha watykański w Polsce, konsekrując kościół św. Jakuba w Warszawie, zapewnił słuchaczy w okolicznościowym przemówieniu: „Mogą nam zabrać szkoły, mogą zabrać kościoły, wszystko mogą zabrać, ale nie zabiorą nam wody... wodą będziemy chrzcić, będziemy mieć wyznawców, będziemy istnieć”.

Czy to przemówienie religijne czy polityczne? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to mowa o sprawach jak najbardziej religijnych, a nawet, że to nauka o Sakramencie Chrztu św. Gdy wszakże zapoznamy się z celem całego przemówienia, nie będzie żadnej wątpliwości co do jego prawdziwego charakteru. Otóż przemówienie miało wywołać w słuchaczach wrażenie, że w naszym kraju gnieź się sama religia, zwłaszcza religia większości — rzymskokatolicyzm. Przemówienie takie jest aktem politycznym, bo wkracza w dziedzinę życia państwowego. Mówca zdaje sobie sprawę, że mówi

nieprawdę, bo gdyby było inaczej nie mógłby konsekrować kościoła w oczuczeniu tłumów, nie mógłby też swobodnie do nich przemawiać w taki sposób. O co więc tu chodzi? O podtrzymanie ducha walki w interesie watykanizmu. Gdyby wprost powiedział słuchaczom: „Musicie walczyć razem z papieską hierarchią o poddanie państwa władzy Watykanu” — wyśmiano go i wyszydzono. Natomiast wierzący katolicy chętnie będą słuchać, gdy się ich swym autorytetem zapewni, że walka w obronie watykanizmu to walka o katolicyzm, chrześcijaństwo i religię w ogóle.

Kiedyś w XV wieku, wysłannik papieża Prusa II, Hieronim, w podobny sposób przekonywał Polaków na zjeździe piotrowskim (1462 r.). Chodziło mu o ratowanie państwa kościelnego, jakim bez wątpienia było państwo krzyżackie. Między innymi legat powiedział: „Lepiej by było, żeby trzy państwa zginęły, niż gdyby chciał jedno z praw Stołicy Apostolskiej zostało nadwyrężone”.]

Na szczęście umiano już wówczas odróżnić religię od polityki i mimo papieskich gróźb i prób, zlikwidowano rządy krzyżackie (1466 r.).

Mamy nadzieję, że współcześni katolicy w Polsce również widzą tę różnicę, że potrafią odróżnić watykanizm od katolicyzmu, że nie uwierzą demagogii głoszącej przemianę człowieka ochrzczonego w obywatela Watykanu i wroga własnej ojczyzny. Rozumieją, że katolik nie musi mieć rozdwojonej duszy.

W średniowieczu najstraszliwszą bronią watykanizmu były klątwy, ale działały tak długo, aż przestano ich się bać. W ostatnich czasach zamiast klątw stosuje się inne środki, ale również działac będą dopóty, dopóki zachcą katolicy. W ich rekulty watykanizmu i rozwałki katolicyzmu, którego dewizą są słowa Chrystusa: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożskiego — Bognu”.

1) Acta et decreta D-ii oecumenici Concilii Vatic. etc., auctoribus presb. S. J. etc., Friburgi Brigg. 1892, pag. 374.

2) Tamże, pag. 877.

3) Por. Ks. Fabisz. Wiadomości o legatach i nuncjuszach apost. itd. Ostrów 1864 s. 93 i in.

„BYŁ CZŁOWIEK POSŁANY OD BOGA...”

Rzeka Jordan w niewielkiej odległości od ujścia do Morza Martwego stanowi dla karawanów idących z Gór Moabickich bród łatwy do przejścia. Tędy też od tysięcy lat po oślizłych kamiennych płytach przebywali podróżni płytkie wody rzeki. Znany był jordański bród w okolicy Bethabara. Na brzegu rzeki pomiędzy kołczastymi krzakami otwierała się polanka. Na niej zatrzymywano się, rozmawiano przez parę godzin, potem karawany rozjeżdżały się: jedne wędrowały na Syjon, inne kierowały się ku Perek i ku pustyni.

Ale w pewnym czasie wielu spośród przychodzących nad bród by przekroczyć wody Jordana, zostawało. Zostawali rodowici Żydzi transjordańscy Arabowie, noszący obrączki w nosie Babilończycy, miedziani Abiszyńczycy i sudańscy Murzyni. Dlaczego? Pojawiał się bowiem nad brzegiem Jordana człowiek, który mówił słowami natchnionymi.

Audytoryum wokół natchnionego człowieka rosło szybko, bo od pięćdziesięciu lat nie słyszano w Izraelu słowa „prorok”, które dawniej w krainie tej tak bardzo było popularne.

A więc niebo znowu dało znać o sobie! Skończyły się pełne udręki oczekiwania. Toteż tłumy szybko podążały nad bród, bo pociągała ich nadzieja oglądania dnia Bożego. Sw. Mateusz stwierdza: „Jerozolima i cała Judea, i wszelka kraina wokół Jordana” (III, 6).

Człowiekiem, który słowem swoim poruszał dusze wszystkich był Jan Jahohanan. Było to imię bardzo rozpowszechnione w ówczesnej Judeli, a znaczyło „Jahwe był łaskawy”. Był on synem Zachariasza i Elżbiety. Oboje do późnej starości prosili Boga o potomka. Bóg wysłuchał ich prośby

i spełnił najgorętsze pragnienie. Przy jego narodzinach ojciec natchniony duchem Bożym mówił: „A ty, dzieciatko, nzwane będziesz prorokiem Bożym, bo gotował będziesz drogę Najwyższemu przed obliczem Jego. Ludowi tego dasz poznać zbawienie, by odpuszczenia grzechów swych dostąpili. By oświecić tych, którzy są w ciemnościach i którzy mrokiem śmierci spowici” (Luk. I, 80 n.).

Tym właśnie cudownym dzieckiem był Jan, który udał się na pustynię już jako młodzieniec. A gdy przerwał swe milczenie i zaczął opowiadać słowo Boże od razu znalazł słuchaczy.

Można sobie dość dobrze wyobrazić owego wysłannika Bożego, który nawoływał do pokuty. W Piśmie św. zajmuje miejsce prawie epizodyczne, a jednak bije od niego dziwna siła i potęga prawdy.

Był kilku malarzy, którzy usiłowali przedstawić Jana jako blandynka o różowych policzkach, bawiącego się z Bożym Dzieciatkiem, albo igrającego z mistycznym barankiem. W rzeczywistości nie było jednak w nim nic na zewnątrz pociągającego. Ale ludzie czyniący sprawiedliwość rzadko są pociągający. Nie było nie wdzięcznego w tej poronującej postaci, w tym gwałtownym głosicielu gniewu Bożego. Był to człowiek o niezłomnej sile woli, człowiek, który był świadom swego posłannictwa. Tego ognia, który w sobie nosił nikt zgasić nie potrafił. Aby go zmusić do milczenia, Herod Antypas kazał mu ścinać głowę. Chrystus Pan wystawił świadectwo jego sile charakteru mówiąc: „że to nie trzcina chwiejąca się od wiatru... między narodzonymi z niewiasty nie powstał większy od Jana Chrzciela”.

Dziwny to był człowiek. Natchniony Duchem Bożym powtarzał często sła-

wo, którego ludzie najmniej lubia słuchać: „Pokuta! Pokuta!” W nagonnieniach swoich nie oszczędzał nikogo ani obyczajow, ani stanowiska. Do słuchającego ludu wołał: „Ktoż was zapewni, że ujdziecie gniewu przysiężnego? Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Wszelkie tedy drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Lk. III, 9).

Posłannictwo prorocy Jana wzbudziło zainteresowanie Jerozolimy, naczelników narodu, księży i kapłanów. Wysyłali przede niego delegacje, by go wylegitymowali i zapytali kim jest. Czy jest Mesjaszem, prorokiem Eliaszem? Na wszystkie pytania dał negatywną odpowiedź. „Kimże jesteście? — pytali zdumieni wysłannicy.

„Jam głos tego — odpowiada — który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok” (Jan I, 23), bo „przyjdzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyska u sandałów Jego. Ma on wiejadło w ręku swoim i oczyści klepsisko swoje, i zgromadzi do gumna swego, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Lk. III, 16, 17). Na pytanie, dlaczego więc chrzcił, jeżeli nie jest Mesjaszem, ani Jego wysłannikiem, odpowiadał: „Ja was

chrzczę wodą, ale przyjdzie mocniejszy od mnie. Ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Lk. III, 16).

Z całą świadomością i najgłębszą pokorą sam usunął się z widowni i kryjąc się niejako w cień przed Mesjaszem. Jego tylko zapowiadał. Jemu miejsce w sercach ludzkich przagnął przygotować. Przez swoje nauki chciał tak urządzić opinię publiczną by nauka Jezusa podany grunt znalazła w duszach ludzkich. Takie było zadanie Jana zwanego Chrzciellem. Przyszedł zamknąć wielki „Adwent” (czas oczekiwania) przez przygotowanie ludzi do pokuty, a równocześnie otworzyć nową erę, erę głoszenia Ewangelii.

O przeznaczeniu Jana Chrzciela, chwalebny powołaniu i roli wysłannika Najwyższego św. Jan Ewangeliści powiedział w czterech wersach: „Był człowiek posłany od Boga, a Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby świadczyć o światłości, aby przez niego wszyscy uwierzyli. Nie był on światłością ale miał świadectwo dać o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego” (Jan I, 6-9).

Ks. EDMUND KRZYWAŃSKI

Jordan. Między rzeką a Janem Chrztu udzielał



TWORZYWA SZTUCZNE

Obok zamieszczamy przedmioty codziennego użytku z syntetycznych materiałów (plastyku). Nowe produkty pod wieloma względami przewyższają używane dotychczas (szkło, porcelanę). Zdjęcia pochodzą z periodyków amerykańskich.



● NIE TRZEBA PRASOWAĆ ● NIE TRZEBA PRASOWAĆ ●

Malo mężczyzn potrafi posługiwać się żelazkiem - toteż wielu niezadowolonych od razu entuzjastycznie odniosło się do materiałów z połączenia sztucznych i naturalnych włókien. Najmniej praktyczni mężczyźni mogą wyprać, wysuszyć i nałożyć bez prasowania taką odzież. Materiały te nie mrują się, a mole ich nie niszczy. Studenci, jak ci na naszych zdjęciach z Uniwersytetu Rutgers, są z tego zadowoleni, gdyż ich wydatki na pralnie bardzo się zmniejszyły.

Spodnie z orlonu lub akrilanu, przypominające powszechnie używaną dawniej szarą flanelę, suszą się na sznurze podczas gdy ich właściciele urzą się.

Orlonowe swetry z długimi rękawami są tańsze, niż pulowery wełniane i bardziej praktyczne. Nadają się do prania, i mole ich nie niszczy.

Czerwony nylonowy żakiet z trykotowym kołnierzem mankietami oraz podszewką z nylonowej tafty. Można go nosić na obie strony i uprać samemu.

Bardzo popularne wśród studentów sportowe koszule w kraty, w jednolitym kolorze lub w barwną pasy. Można je łatwo wyprać w lazience i szybko wysuszyć.



1. Student staje w ubraniu pod prysznicem, aby w ten sposób demonstrować włościwość swojej odzieży, całkowicie uszytej z mieszanki dakronu i bawełny. Nawet płaszcz, podobny do zwykłego z popieliny bawełnianej, zrobiony jest z syntetycznej mieszanki.

2. Wełnowe ubranie, popularne w koloni akademickiej, po wypraniu wieczorem można włożyć bez prasowania na drugi dzień jeśli zawiesi się je na nierdzewnym wieszaku, tak by woda mogła swobodnie ściekać. Jedynie należy rozprostować kołnier i szwy.

3. Student może sam szybko wyprać całe ubranie łącznie z białszą i krawatem wykonanymi z dakronu. Jest to poważne udogodnienie, ponieważ prasowanie bawełnianych koszul zawsze pochłaniało czas i wymagało umiejętności.

4. Mieszanka dakronu i bawełny bardzo dobrze nadaje się do wyrobu białszki, która jest szczególnie praktyczna w czasie podróży. Białsza tego rodzaju jest również wygodna jak bawełniana, a posiada zalety materiałów syntetycznych.



Dobrze pamiętać, że... naczyń aluminiowych nie należy czyścić środkami zawierającymi silnie działające kwasy. Mało używane naczynia aluminiowe czyści się papką z bardzo miłąkłej, przesianej gliny rozrobionej z wodą. Po dokładnym wytarciu naczynia papką płuczemy je wodą. W sezonie rabarbaru - naczynia aluminiowe czyścimy obojętnymi z surowego rabarbaru z dodatkiem soli.

Zezemniacie, zapuszczone naczynia aluminiowe czyścimy specjalnymi, delikatnymi włórkami stalowymi (do nabycia w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego).

Naczynia aluminiowe czernieją od gotowania w nich nieobieranych ziemniaków, a także od pozostawiania w nich na przeciąg kilku godzin resztek jedzenia.

Jeśli nie możemy umyć zaraz naczyń aluminiowych po opróżnieniu ich z jedzenia - należy napłnić je wodą.

Na śnie - po krojeniu cebuli, czosnku należy starannie wytrzeć z obu stron solą. Ten prosty zabieg pozbawi je nieprzyjemnego zapachu.

Sitko - używane do cedzenia różnych płynów, a zwłaszcza mleka, które zatyka je drobnymi kożuszkami - czyścimy przez pocieranie z obu stron dość grubą solą.

Pałce i dno zbrudzone przy obieraniu ziemniaków czyścimy przez moczenie w roztworze kwasu cytrynowego lub mlekowego rozpuszczonego w wodzie. Następnie szcztokujemy bardzo zbrudzone miejsca szczoteczką zamoczoną w roztworze kwasu, splukujemy i dopiero myjemy mydłem. Mydlenie dno przed oczyszczeniem w roztworze kwasu utrwala plamy z jarzyn, powoduje czernienie maskółki i utrudnia usunięcie brudu.

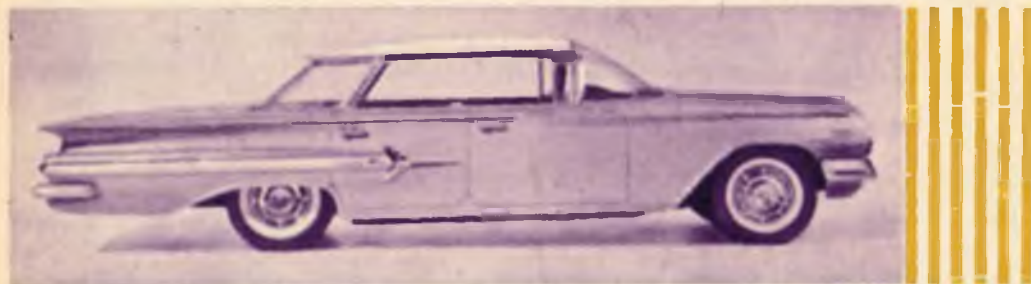
Płaszcz - tzw. zbutwienie z płóci usuwamy łatwo, wkładając splamioną tkaninę na 24 godziny do roztworu wody z solą i salkimem (na 1 litr wody bierzemy garść soli i 1 łyżeczkę salkimu).



60 LAT SAMOCHODU

W roku bieżącym mija 60 lat od skonstruowania pierwszego samochodu. Samochód jest luksusem, ale wielu czytelników jest właścicielami samochodów. Wydaje nam się, że samochód jest luksus cześć "składowa" mieszkania.

Dlatego też na łamach "Mieszkania i ogrodu" zamieszczamy różne modele samochodów (głównie amerykańskich).



MIESZKANIE I OGRÓD

Dodatek „Rodziny”

Rok I

WARSZAWA, 4. XII. 1960

Nr 22

ZNACZENIE POŻYWIENIA



demii Medycznej w Nowym Jorku przeprowadziło proste doświadczenie, które umożliwiło szybko wykrycie niedoboru kwasu faliowego. Lekarze od uznali, że wyniki ich eksperymentu znajdują szerokie zastosowanie przy odróżnianiu niedokrwistości która powstaje wskutek niedoboru kwasu faliowego, objawiającego się w okresie ciąży i wadliwego wchłaniania żelazkowo-faliowego a niedokrwistości i złośliwej anemii będącej wyraźnym rezultatem braku witaminy B₁₂.

Badacze, pragnąc dojść do uzasadnionych konkluzji, muszą korzystać ze wszystkich dziedzin biochemii. Ci, którzy zajmują się zagadnieniami odżywiania, interesowali się dawniej głównie ustalaniem dietetycznego pochodzenia choroby i rozpoznaniem niedoboru elementów odżywczych. Dziś biochemiczne podejście obejmuje enzymologię, endokrynologię, bakterjologię, immunologię i biofizykę. Na Wydziale Badań Odżywiania Ludzi (Human Nutrition Research), jednym z działów Ośrodka Badań w Departamencie Rolnictwa Stanów Zjednoczonych uczeni i technicy z wielu dziedzin używają różnych środków do badań, od izotopów promieniotwórczych i chromatografii gazowej do zwierząt doświadczalnych i drobnoustrojów. W szerokim zakresie badań w dziedzinie odżywiania jeden uczone może wykorzystać promieniotwórcze elementy odżywe dla zanotowania przemiany materii u pierwotniaków i innych zaś w tym samym czasie bada przekrój tkanki szczeni dla stwierdzenia zwyrodnienia spowodowanego specjalną dietą.

W tych doświadczeniach mających na celu stwierdzenie wpływu substancji odżywczych u ludzi chorych i zdrowych, u zwierząt i drobnoustrojów, bardzo łatwo przeoczyć znaczenie żywności: jest to swego rodzaju niebezpieczeństwo, gdyż żywność pozostaje głównym źródłem pokarmu. Sednem rzeczy tych badań jest ustalenie, czy żywność zapewnia to czego organizm wymaga. Z tych przyczyn wielu badaczy zajmują się analizą artykułów żywnościowych, ustalają za pomocą spektrografów i innych aparatów zawartość elementów odżywczych. Inni badali rezultaty gotowania i zagadnienie. Nie wartości i smaku można odebrać pokarmowi przez niewłaściwe metody gotowania. Niedawno w Instytucie Badawczym im. Stanforda spreparowano fasolę, która można ugotować w 45 minut bez uprzedniego moczenia. Ekonomistki i chemicy z Departamentu Rolnictwa przeprowadzili wiele doświadczeń z mięsem, drobiem i jarzynami, a wyniki tych badań stały się podstawą do wskazówek, jakich udziela się szerokiemu ogółowi na temat odżywiania się i przyrządzania posiłków.

Poszczególne przykłady świadczą o tym, że każdy naukowiec, bez względu na to czy zajmuje się badaniami fotosyntezy, czy zagadnieniem przyrządzania kury wybitnie przyczynia się do wzbogacenia wiedzy o odżywianiu.

Rola uczonych w tej dziedzinie może czasem wydać się mniej ważna niż tych badaczy, którzy wpływała na przyszłość ludzkości, ale określają funkcje organizmu ludzkiego dietyści wykazują, że można uratować zdrowie zanim wystąpi objawy choroby. Odżywianie się wraz ze środkami zapobiegającymi chorobom, antybiotykami i postępnymi techniki operacyjnej wplywa na przedłużenie ludzkiego życia. Poza tym smaczne jedzenie sprawia nam wiele przyjemności.

SKLADAMY się z tego co jemy". Słuszność tego starego powiedzenia jest tak oczywista, że łatwo przeczyć potwierdzająca je. krótka, lecz pełna treści teza naukowa. Kto słyszał pięćdziesiąt lat temu o witaminach? Czy można było przypuszczać, że nasza dieta musi zawierać magnez, żelazo, miedź i cynk? Kto z uczonych zdawał sobie sprawę z wazności aminokwasów? Dziś, gdy już w szkole uczy się dzieci, że trzeba jeść zielone jarzyny i pić mleko, wydaje się dziwne, iż sześćdziesiąt lat temu nasza wiedza o odżywianiu była tak szczupła.

Dzięki wskazówkom ekspertów nastąpiły zmiany w dotychczasowych pojęciach o tym co jest "dobre dla każdego". Zwiększyło się spożycie pokarmów zawierających dużo witamin lub o wysokiej zawartości białek. Amerykanie tak przejęli się ważnością poprawnego odżywiania się, że wielu z nich zastanawia się, czy w niedalekiej przyszłości jedna pastylka nie zdola dostarczyć organizmowi wszystkich niezbędnych składników odżywczych.

Pomimo możliwości wynalezienia takiej pigułki, współcześni badacze pokarmu koncentrują uwagę na znacznie pilniejszych problemach. Podczas gdy choroby wywołane brakiem potrzebnych elementów są już dziś raczej przykrym wspomnieniem, rzeczoznawcy zaczęli badać inne zjawiska występujące wskutek niejednokrotnie głębokich zmian społecznych, jak na przykład tyfus i choroby zwyrodniające.

Doświadczenia przeprowadzone na Uniwersytecie Tulane wykazały, że ludzie cierpiący na cukrzycę wydzielają wielką ilość tlaminy i ryboflawiny po doustnych dawkach wielu witamin. Badacze widzą w tym objaw możliwości nieprawidłowości stosowania tych substancji odżywczych. Ale określenie pewnych wad i różnic między jednych od drugich wymaga wyjątkowo precyzyjnej techniki. Niedawno dwu lekarzy Aka-

MODLITWA W JĘZYKU OJCZYSLM URATOWAŁA POLSKOŚĆ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

(Wkład katolików i ewangelików w utrzymanie polskości na Śl. Cieszyńskim)

Motto „Ludowa powiarka twierdzi, że gdy Pan Bóg stworzył świat, postanowił stworzyć także Śląsk Cieszyński, inaczej zwaną beskidzkim i wtedy nie powiedział ani słowa, tylko się uśmiechnął i z tego haskiego uśmiechu powstała ta przedziwna ziemia”

Gustaw Morcinek
„Jan Wantuła”

„Historyczne terytorium Śląska Cieszyńskiego liczące ok. 2300 km², mieści się w granicach: na zachodzie — przez rzekę Ostrawicę, oddzielającą je od Moraw, na południu — przez pasmo gór beskidzkich na wysokości Przełęczy Jahłankowskiej, na wschodzie — przez rzekę Białkę oraz pasmo górskie wzdłuż szczytów Kilmeczoka i Raraniej, odgraniczające ziemię cieszyńską od dawnej Rzeczypospolitej, a po pierwszym rozchłozie od Galicji. Rubież północna, biegnąca częściowo wzdłuż Wisły i Olzy do jej ujścia do Odry, stanowiła granicę państwową ze Śląskiem Pruskim. Cały ten zakreślony obszar zamieszkuje z początkiem lat siedemdziesiątych, XVIII w. niespełna 111 tys. mieszkańców: w przedziale trzech następnych dziesięcioleci liczba ta dochodzi do 180 tysięcy. Pod względem zagęszczenia ludności Śląsk Cieszyński zajmuje w tym czasie jedno z pierwszych miejsc wśród krajów Monarchii, przewyższając nawet wysoka na owe czasy przeciętną zagęszczenia Śląska Pruskiego

go” — czytamy w t. V. „Górnego Śląska”, pracy zbiorowej pod redakcją K. Popielka o Śląsku Cieszyńskim. Notąd wciąż nie znamy dokładnie historii Śląska Cieszyńskiego, ani biografii wybitnych mężów, ludzi, którzy walczyli o polskość w literaturze, Kościele i z bronią w ręku.

Ślązacy Cieszyńscy w swym działalności stawiali za cel Polskę, która po Bogu była dla nich najwyższą wartością. „Polska zaś, której wiedzy nie było jeszcze w mapie Europy, przedstawiała... coś w rodzaju biblijnej Ziemi Obiecanej... I dla nich wszystko co polskie było uroczyste, uskrzydłone, wzniosłe, wniebowzięte. Biały orzeł był dla nich tym samym, co chyba krzyż dla pierwszych chrześcijan”... (2)

Dialekty, którym mówią do dziś mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego, zawierały w sobie słownictwo polskie z XVII-XVIII w., archaizmy, trochę naleciałości czeskich i niemieckich. Tej mieszanki nie należy się dziwić, bo przecież utrzymanie języka polskiego na Śląsku Cieszyńskim było sprawą bardzo trudną. Śląsk Cieszyński przez wiele stuleci oderwany był od Polski. Utrzymanie języka polskiego Ślązacy-cieszyńscy zawdzięczają pracy kulturalnej i oświatowej wybitnych działaczy, a przede wszystkim polskiej modlitwie

Wśród działaczy budzących lud Śląska Ciesz. było wielu duchownych różnych wyznań, najczęściej ewangelicy i katolicy. Byli także ludzie świeccy. Była to prawdziwa ekumenia. Działal tam Stalmach, Cincala, Londzin, Michejda, Reger, Gorgol, Wantuła i inni.

W Polsce zwykło się upraszczać sprawę i za panią matką powtarzać, że „na Śląsku warstwy górne były protestanckie, masa zaś chłopka katolicka. Słowo „katolik” oznaczało człowieka, mówiącego po polsku”. Tak uprościli sobie sprawę i Edmund Osmańczyk piszący na łamach „Tygodnika Powszechnego”. To jest zarówno dla ewangelików krzywdzące, bo wielu z nich krzewiło polskość na Śląsku Ciesz., jak i dla katolików. Właśnie w rodzinach protestanckich utarł się zwyczaj, że w niedziele czytano głośno nabożne książki w języku polskim i dzięki tym książkom, dzięki polskiej modlitwie przechował się na Śląsku Ciesz. język staropolski.

A katolicy - Ślązacy? Grupowali się w organizacjach, redagowali swoje pismo, przewodził im ks. Londzin. Właśnie na Śląsku Ciesz. widzieliśmy szlachetne współzawodnictwo, prześciganie się w lepszym słuźeniu Ojczyźnie, językowi, współzawodnictwo katolików z ewangelikami. Ich wkład w utrzymanie polskości nie poszedł na marne. Dzisiaj znane są szerszemu ogółowi społeczeństwa nazwiska naukowców, pisarzy, działaczy Śląska Cieszyńskiego. Nazwisk ludzi zasłużonych dla Śląska Ciesz. jest bardzo wiele, wymienię tylko niektóre. Pi-



P. STALMACH

F. GORGOL

J. WANTUŁA



sarze: Gustaw Morcinek, J. Wantuła, J. Szusiak, J. Kubisz. Działacze: P. Stalmach, A. Cincala, F. Michejda, J. Londzin, F. Gorgol, J. Kajstura, T. Reger, bp Kotuła, J. Michejda. Naukowcy i teologowie: ks. prof. dr J. Szeruda, ks. prof. dr W. Niemczyk, ks. bp prof. dr A. Wantuła, J. S. Bystron, F. i K. Popielkowie, J. Buzek, R. Dybowski i inni.

Spoleczeństwo Śląska Ciesz. dobrze zasłużyło się dla sprawy polskiej.

ks. T. GORGOL

R. MALINOWSKI W JARZMIE

Autor „Jarzma” w swej opowieści ukazuje nam życie codzienne pewnego miasta w Poznaniu, jego blaski i cienie w okresie międzywojennym. Bohaterem opowieści jest Szymon Bogusławski, który kończy gimnazjum i ma zamiar wstąpić do seminarium duchownego, aby zostać kapłanem. Biorąc udział w życiu społecznym swojego miasta spotyka się z pewnymi problemami, które są źródłem jego wewnętrznych konfliktów. Mając zaufanie do swojego profesora gimnazjum Starczyńskiego ex-seminarzysty wierzy mu się ze swoich zamierzeń

W następnych dwóch latach mogłoby już dojść do pewnych obostrzeń kierunkowego wychowania. Dopiero zaś po czterech latach, studenci teologii po zdaniu egzaminów i pełnym poznaniu przyszelego swego stanu stawali się klerykami i przyjmowaliby mogli w przepisanych odstępach święcenia. Po otrzymaniu tonsury przywdzialiby strój duchowny, a więc w początkach piątego roku studiów.

Tu wtrącił się dyrektor Kaczmarek: — Pięknie pan mówi, ale w takim razie nie wiadomo, ilu mielibyśmy księży?

— Nie chodzi o to — odpowiada profesor — byśmy mieli dużo księży, ale by oni stali na wysokości swego zadania i aby byli też szczęśliwi. Szczęście osobiste jest przecież również potrzebne.

— Gdyby się stało tak, jak ja tego chcę i pragnę, księży byłoby mniej, ale owoc ich pracy byłby daleko większy. Ich autorytet byłby niebywały i faktyczny, a łatwość porozumienia się z inteligencją świecką znaną sobie z lat studiów — całkowita. Byłoby mniej skandalu. Zresztą wydaje mi się — ciągnął zapalając się coraz bardziej łacinnik — iż problemem tym interesują się już pewne koła ludzi myślących, ba, pizenika on do młodzieży. Dowodem tego jest rozmowa, jaką miałem z pewnym uczniem gimnazjalnym, rozmowa dojrzała nacechowana nie tylko ciekawością dowiedzenia się jakichś ukrytych, tajemnych wiadomości z życia duchowieństwa, ale głęboką i szczerą troską o poziom życia kapłańskiego i jego osobiste szczęście.

Tu ksiądz wikary niespokojnie poruszył się na krześle. Widocznie przypomniał sobie niedawną spowiedź nieznanego ucznia gimnazjalnego poruszającego również ten temat

Starczyński mówiłby jeszcze, ale przeszkodziła znowu gospodyni, która ukończywszy zastawę stołu w jadalni, oznajmiła iż podano do stołu.

Ksiądz wikary Nowak poprosił całe grono na wieczerzę. Proboszcz, aczkolwiek uchodził za odludka, nie był skąpy. Przeciwnie, z wybit-

nie polską hojnością przyjmował u siebie gości. pamiętny pięknego polskiego przysłowia: „Gość w dom — Bóg w dom”. Widocznym tego znakiem był uto zastawiony stół, wokół którego usadowiło się towarzystwo, przechodząc z pola wzniosłych duchowych, może nieco abstrakcyjnych acz ważnych dyskusji na pole zaspokajania konkretnych, materialnych, acz miłych wymogów życiowych.

Jadalnia była oświetlona dobrze z wiszącego nad stołem pająka, żarówki rzuciły jasne promienie światła w górę na sufit a odbiwszy się dopiero o jego białą taflę, spadały na pozostałą przestrzeń pokój. Na stole, dla zwyczaju paliły się trzy świece. Z jadalni przechodziło się do sypialni proboszcza, oddzielonej śliczną, szklaną portierą, widoczną od razu dla każdego, kto znalazł się w jadalni. Portiera ta zrobiona była z różnokolorowych szklanych rurek — naciągniętych na długie sznurki.

Jedno miejsce przy stole było puste. Brakowało gospodarza. Starczyński w trakcie spożywania drugiego dania, smacznie przyrządzonych kurapatw, zerknął na duży zegar stojący w rogu jadalni, tuż przy wielkim oknie balkonowym. Wskazówki pokazywały godzinę dwudziestą dziesiątą. Czas upływał na coraz wzmagającej się dyskusji. Nie przerwano jej właściwie ani na moment. Starczyński po wygłoszeniu jeszcze w gabinecie swojego zdania milczał, pilnie słuchając wywodów innych. Wszyscy wypowiadali się Nawet państwo burmistrzowie, jak zresztą i pozostali goście świeccy, ku ogólnemu zdziwieniu obecnych księży ujawnili swoje poglądy. Były one, można powiedzieć, dojrzałe. Dowodziły że nie teraz dopiero się zrodziły, że są bądź co bądź rezultatem dłuższych przemyśleń, że stanowiły dotąd ich osobistą własność, że dzisiaj po raz pierwszy, ośmieleni szczerością wypowiedzi proboszcza, oraz jasnym stanowiskiem Starczyńskiego rzucili je na „forum publiczne”. Mówili nawet z pewnym zadowoleniem. A że i w czasie wieczoru niejednego już wypili koniaka — mówili i z otwartą szczerością.

Okolo godziny dwudziestej pierwszej wrócił gospodarz. Zjawienie się księdza proboszcza powitali zgromadzeni z zadowoleniem i radością, choć po bliższym przyjrzeniu się wyrazowi twarzy gospodarza, od razu zauważyli rysujący się ból i smutek. Proboszcz usiłował jednak, chociaż przychodziło mu to z trudem, dostosować się do nastroju gości.

— Ciekaw jestem — rzekł — jak rozwinęła się dyskusja nad moim niedokończonym — powiedzmy — wykładem? Sądząc z min szanownych moich parafian dyskusja była, a może i jest zgodna dodał rozglądając się po obecnych.

Tu ksiądz prefekt zabrał głos i w krótkich słowach, wyręczając księdza Nowaka, przedstawił przebieg dyskusji. O rekapitulację zaś w jasno sformułowanych punktach, prosił Starczyńskiego.

Proboszcz wysłuchał krótkiego sprawozdania ks. prefekta z zain-

„Przebieg Kulturalny” bionę do ręki zawsze z dużą przyjemnością. Czytam go uważnie, podobnie jak i inteligentnie redagowana „Polityka”. Ostatnio na łamach „Przebiegu” toczy się dyskusja na temat nieprzygotowania naszej młodzieży do studiów na wyższych uczelniach, w wyniku czego „odsiew” na pierwszych latach wynosi około 50%. Jest to problem b. ważny. Państwo inwestuje w uczenia, późniejszego studenta poważne kapitały. Okazuje się, że przygotowanie absolwentów szkół średnich do wyższych studiów jest nie wystarczające. Powstaje pytanie — czyja to wina?

Nie mamy zamiaru wdawać się w krytykę metod nauczania i właściwości programu szkolnego. Stoimy wobec faktu, który wyraża się w stwierdzeniu: maturzyści niewiele umieją, nie są przygotowani do wyższych studiów. Co trzeba zrobić, aby im umożliwić ułatwić studia na wyższych uczelniach?

Prof. Gotowski proponuje potraktowanie pierwszego roku studiów jako przejścia i wlewającego różnicę startu. Oczywiście rzecz że pociągnie to za sobą dodatkowe koszty zorganizowania uzupełniających seminariów, ale koszty tego rodzaju imprezy będą mniejsze niż koszty „odsiewu”.

W tej samej sprawie zabiera głos wiceminister Szkolnictwa Wyższego, p. Eugenia Krassowska, która stwierdza:

„Młodzież przychodzi na wyższe studia zupełnie nieprzygotowana do przekroczenia tego, co my nazywamy programem dydaktycznym. Osobiście uważam, że nie można dążyć do tego, aby uczenia była przedłużeniem szkoły średniej. Trzeba więc jak najbardziej ułatwić i przyspieszyć przekroczenie tego proggu...”

...obok odpowiednich metod pracy pedagogicznej powinno być także u-

kształtowanie treści programowej, aby zawierała ona elementy stanowiące pomost między szkołą średnią a wyższą, nawładzała do tych możliwości intelektualnych, jakie dobry uczeń powinien wynieść ze szkoły średniej.

Tej opinii p. minister Krassowskiej tylko należy przyklasnąć.

MIEDZY LUDZMI

Na łamach Tygodnika Demokratycznego Wiesław Wernic podając wiele przykładów „znieczulicy” niektórych instytucji, powołanych do świadczenia usług i pomocy ludziom, stwierdza:

„...normalnym u nas zjawiskiem stał się niedulski (w ścisłym sensie tego słowa) lecz „urzędowy” (tzn. najbardziej oschły) stosunek człowieka do człowieka. Stąd, jeśli kiedykolwiek trafiamy na wypadek „wymamania się” z tych przedziwnych „norm życiowych” — „autor” wyłamania się wyrasta do miary co najmniej... dobroczyńcy”.

Oto jakaś starszuszka dziękując publicznie w prasie jakemuś konduktorowi, że pomógł jej wsiąść do tramwaju.

Pasażer zamieszcza w gazecie podziękowanie dla kierowcy taksówki za zwrot portfela.

Maluczek, maluczek, a wczekamy się podziękowań w prasie, za to, że sprawdzając bilety — powie: dzień dobry.

Nie podzielamy opinii p. Wernica, który dworuje sobie z faktów (nieestetycznych) uprzejmości ze strony ludzi. Podzielamy natomiast jego poglądy, że „konduktor pomagający wsiąść do tramwaju starszej osobie, taksówkarz odnoszący pasażerowi zgubione rzeczy” — to ludzki społeczny stosunek do świata. Troška o człowieka nie polega tylko na bezpośrednim czynieniu bezinteresownych „i nieprzewidywanych” regulaminem grzeczności. Polega również na energicznym, konsekwentnym realizowaniu zasad tej troski w życiu publicznym.

ADAM KŁOS

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

PSEUDOCHRZEŚCIJAŃSTWO

Znany południowo-afrykański autor Alan Paton w przemówieniu, które wygłosił w Nowym Jorku, oświadczył, że „pseudochrześcijaństwo” jest dzisiaj największym niebezpieczeństwem dla sprawy chrześcijańskiej w Afryce. Alan Paton scharakteryzował pseudochrześcijaństwo jako tendencję, która daje pierwszeństwo prawu zamiast sprawiedliwości, a wymagania chwili stawia ponad miłość bliźniego. Dlatego Kościół ma opinię obrońcy uprzywilejowanych i hamulca powstrzymującego postęp na drodze ku lepszemu życiu. Szczególnie w południowej i wschodniej Afryce Kościół dzisiejszy okryczany jest w szerokich kołach ludności jako straż status quo, czyli stanu obecnie istniejącego. Od tej krytyki do zupełnego odwrócenia się od wiary chrześcijańskiej pozostaje tylko krok.

BUDDYZM JAKO RELIGIA PAŃSTWOWA

Z okazji audjencji dyktarza kościelnego prezydent Burmy U'Nu dał zapewnienie, że zamierzone podniesienie buddyzmu do roli religii państwowej bynajmniej nie ogranicza praw zapewnionych w konstytucji innym społecznościom religijnym. Premier wezwał wszystkich niebuddystycznych obywateli kraju, aby z ufnością spoglądali w przyszłość i zaznaczył, że buddyzm w Burmie zawsze odnosił się z tolerancją i szacunkiem do innych religii.

PRZECIWKO BRONI ATOMOWEJ

Do toczącej się w Anglii walki o zakaz wszelkiej broni atomowej przyłączyła się obecnie grupa kierownictwa chrześcijan, którzy starają się pozyskać dla tej akcji Kościoły. Członkami wydziału utworzonego przez tę grupę, są m. in. angikański biskup z Southwark, Llandaff i Woolwich oraz Miss Janet Lacey, kierowniczka Wydziału Pomocy Międzykościelnej Brytyjskiej Rady Kościelnej. Argumenty, które grupa wysuwa przeciwko broni atomowej, są wiadome: jako broń masowego zniszczenia jest ona zagrożeniem dla całej ludzkości i wrogiem życia.

W Stanach Zjednoczonych z podobnym programem wystąpiła niedawno Kościelna Unia Pokoju. W 12-stronicowej broszurze Unia Pokoju zwraca się do rządu amerykańskiego z wezwaniem, aby zaprzestala dalszego gromadzenia broni atomowej, chociażby nawet inne narody nie poszły za jego przykładem.

KIEROWCY STRZEŻCIE ŻYCIA

Fiński Kościół zobowiązał wszystkich kierowców samochodowych do czujności i świadomej odpowiedzialności. Członkom zboru polecono modlić się następującymi słowami: „Będę strzegł życia swego własnego i drugich, i będę zawsze świadom odpowiedzialności, jak spada na kierowcę samochodu. Będę dobro mojego bliźniego, wyżej cenili od własnego”. Modlitwa ta znajduje się przy końcu broszury, rozdanej w świątecznym tym członkom zboru, którzy proszą proboszczów o zaświadczenie do wystawienia legitymacji dla kierowcy. Broszura ostrzega kierowców przed alkoholem i apeluje do wszystkich kierowców, aby szczególnie wgląd mieli na dzieci i starszych. (K)

teresowaniem. Ożywił się nawet bardzo. Widać, dyskusja toczyła się zgodnie z jego życzeniem.

Ktoś z obecnych, bodaj burmistrz, chwycił za napełniony kielichem kielich i zwracając się do gospodarza wznosił toast na jego cześć: — Niech żyje nasz kochany ksiądz proboszcz — rzekł. — Niech żyje, niech żyje — odezwali się obecni i powstałi ze swych miejsc. Proboszcz z prawdziwą wdzięcznością toast ten przyjął i razem z gośćmi wychylił kieliszek.

Starczyński rozpoczął rekapitulację dyskusji.

— Wydaje mi się, iż dyskusję całą sprowadzić można do trzech zasadniczych punktów.

1) Społeczeństwo świeckie w ogóle, a zwłaszcza kandydaci na księży, czyli studenci teologii, powinni być dokładnie zorientowani w istocie życia kapłańskiego wraz z jego przyjemnościami i trudnościami.

2) Kształcenie kleryków winno ulec reformie.

3) Współżycie duchowieństwa z ludźmi świeckimi winno być bliższe, bardziej bezpośrednie, ludzkie, a nie tylko władcze — „boskie”.

Proboszcz podziękował, a ponieważ na tym wyczerpała się konferencja, goście również dziękując gospodarzowi za poruszenie tak ważnego zagadnienia, za miłe przyjęcie, poczęli się żegnać i kolejno wychodzić. Przed tym jeszcze ustalono termin następnego zebrania, które miało się odbyć za dwa tygodnie, chcąc wiernie przestrzegać wytworzonej już od lat kilku tradycji.

O północy proboszcz klęczał jeszcze pogrążony w modlitwie. Korzył się przed Bogiem. Analizował wypowiedziane wieczorem zdania. Upewniał się, choć stale rodziły się wątpliwości o słuszności i konieczności samego przedstawienia tego zagadnienia. Czuł jednak coraz bardziej, iż postąpił słusznie. Czuł to również doskonale Starczyński, kroczący ciemną ulicą do swego mieszkania i rozbiegający mądre zasady sędziwego duszpasterza.

Szymonowi Bogusławskiemu płynęły dni i tygodnie na pracy i rozmowach. Każdego dnia oczekiwał dalszego ciągu rozmowy ze Starczyńskim. Zwłaszcza w czasie lekcji łaciny wyczekująco, a nieraz i błagająco wpatrywał się w oczy swego zaufanego, jak sądził, profesora. Brał również od czasu do czasu udział w tak zwanych bibkach. Wracal jednak z nich coraz bardziej niezadowolony, pełen niesmaku i wewnętrznych niepokojów. Czuł, że koledzy jego i on sam znajdują się na niewłaściwej drodze. Był przekonany, że jeśli po jednym z takich wieczorów doszło po pijanemu do zniewolenia służącej przez ucznia siódmej klasy, Józefa, to winę za to ponoszą również wychowawcy; właśnie o tym mówili ze sobą profesor Starczyński i ks. Nowak, idąc na wieczorek do księdza proboszcza Wiśniowskiego.

Wydalenie z gimnazjum Józefa za ten karygodny wybrzyk, według Bogusławskiego, nie rozwiązało sprawy Trzebka było, według niego, by „ciao” nauczycielskie, zwłaszcza dyrektor i ksiądz prefekt, pokusili się o zbadanie istotnych przyczyn wypadku tego. Trzeba było, żeby nauczycielstwo zainteresowało się, prywatnym, pozaszkolnym życiem młodzieży, żeby zbadało otoczenie, w jakim młodzież żyje, żeby przypatrzyło się tym sławnym stancjom, niejednokrotnie podobnym do domu rozpusty. Bogusławski sądził, że szkoła nie tylko powinna się interesować pozaszkolnym życiem młodzieży, ale w życiu tym powinna ingerować. Sądził, że i o tych sprawach będzie mógł szczerze porozmawiać z profesorem Starczyńskim. Te i inne myśli trapiły i niepokoiły Bogusławskiego.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Dwudziestego grudnia młodzież zamieszcowa zaczęła się rozjeżdżać do swoich domów. Rozjeżdżali się częściowo również profesorowie. Miasto się wyludniło.

Starczyński wyjechał do swego ojca, zamieszkałego obecnie w niedużej wiosce, położonej około 25 kilometrów od Poznania. W Poznaniu znalazł się około godziny piętnastej trzydzięci. Pociąg do miejsca zamieszkania ojca odjeżdżał dopiero o godzinie osiemnastej dwadzieścia. Korzystając więc z trzygodzinnej przerwy, Starczyński miał początkowo zamiar odwiedzić przyjaciela z lat studiów, mieszkającego w Poznaniu, ten projekt zmienił jednak i postanowił przejechać się saniami. Było mroźno. Śnieg pokrył białą szatą ziemię. Malowniczo przystroił chaty wiejskie i przydrożne drzewa. Dwie kare kłaczce ciągnęły sanie, stąpając miarowo po skrzypiącym śniegu i harmonijnie podzwaniając zawieszonymi u szyi dzwonekami, a woźnica zbiczając strzelał.

Na nieboskłonnie przewalały się ciemnoszare chmury. Zanosilo się na dalsze obfite opady śnieżne. Starczyński przypomniał sobie lata studiów, zwłaszcza kleryckich. Wówczas, gdy zbliżały się święta Bożego Narodzenia z utęsknieniem wyczekiwał śniegu. Uważał, że Gwiazdka bez śniegu traci bardzo dużo swego uroku. To uczucie, ta sympatia dla śniegu pozostała w nim do dziś. Sam ten fakt napawał go zadowoleniem i nastrojał radośnie. Czuł się dziwnie błogo.

Minęli już kilka wiosek. Trzeba było jeszcze przebyć około 15 kilometrów drogi prawie stale lasem. Tu jednak droga stawała się coraz uciążliwsza, cała zasypana śniegiem. Konie pociły się. Z wolna też rozpoczynała się poczęła zimowa szarżyna. Panowała głęboka cisza. Poczęła ona denerwować, przyzwyczajonego do szkolnego gwaru, profesora. Ani śladu żywej duszy. By przerwać to niemożliwe do wytrzymania milczenie wdał się łacinnik w rozmowę z woźnicą. Rozmawiali ogólnie o bieżących sprawach, o zimie, o biedzie, zwłaszcza o bezrobociu.

(C.D.N.)



SEN I BEZSENNOŚĆ

LOGOGRYF

PAN JANUSZ ŻUKOWSKI - BIAŁYSTOK. Dziękujemy za słowa uznania dla naszego czasopisma. Zagadnienie rodziny jest ważną sprawą człowieka i narodu w każdym okresie historii.

Ze względu na charakter naszego pisma - zapożyczanie na pozęj mamy minimalne. Te same myśli należy wyrazić prozą. Jest bardziej czytelne.

Prosimy o współpracę i propagowanie „Rodziny” która ma służyć rodzinie. Łączymy pozdrowienia.

PAN JERZY GIEDROJC - POZNAŃ. List otrzymaliśmy - dziękujemy. Chętnie skorzystamy z Pańskiej współpracy w zakresie propagowania naszych wydawnictw. Pomóż Pan swą pracą wielkiej sprawie. Prosimy o bliższe dane o sobie i pozdrawiamy.

PAN MIECZYSLAW GRZEGORSKI - SOSNOWIEC. List tresciwy, ciekawy i miły. Takich więcej. Uwagi są cenne a współpraca i propagowanie pisma jak najbardziej pożądane. Co do utworów wolimy prozę. Żyjemy w czasach wielkiego realizmu. Stawa skrzydlate gnia niedostrzeżone.

„PESYMISTA” - POZNAŃ. Zwaipienie jest objawem filozofii. Kto nie myśli, ten nie wątpi. Musimy założyć, że pewnych praw nie znamy i nie poznamy nigdy. Umysł ludzki z natury swojej ma określone granice poznania. Sensu cierpienia w życiu żadna nauka wyjaśnić nie zdola ani go z życia usunąć. Tylko wiara sens jego wyjaśnia. Bunt w tym wieku jest zjawiskiem powszechnym. Prawdy należy szukać i prawdą żyć.

Pa walce wewnętrznej następuje spokój i ład. Prosimy poznać się z naszymi wydawnictwami. Pozdrawiamy.

PANI DR EWA JANKOWSKA - ŁÓDŹ. Dziękujemy za zainteresowanie pismem. Czytając „Rodzinę” będzie Pani miała możliwość poznać bliżej życie Kościoła Polsko Katolickiego. Kościół nasz jest polski w formie a katolicki w treści.

O doktrynie polskiego katolicyzmu i historii Kościoła traktuje obszernie pismo „Posłannictwo”. Pozdrawiamy.

PANI ANNA I. - SUŁEJÓWEK. Ma Pani wątpliwości czy „Rodzina” jest pismem katolickim, ponieważ słyszała Pani od pewnego księdza negatywną opinię o tym tygodniku.

Otóż pismo nasze może komuś podobać się mniej lub więcej, albo wcale. Nie zmienia to jednakże postaci rzeczy że „Rodzina” - to pismo na wskroś katolickie, a ściślej - katolickie i polskie; a polskie nie tylko z tej racji, że po polsku drukowane, lecz jest także z ducha i z treści.

Po uzasadnieniu szczegółowe katolickiego charakteru naszego pisma odsyłamy do „Słowa wstępnego” Ks. Bp Ordynariusza, które było zamieszczone w pierwszym numerze „Rodziny” (zemplarz ten już wysłałmy). Prosimy o czytanie i propagowanie „Rodziny”. Pozdrowienia. (1)

**Czytajcie
MIESIĘCZNIK
„POŚLANNICTWO”**

CIEKAWOSTKA



Dr Barbara MOORE wslawiła się długotrwałymi marszami zapoczątkowanymi na Wyspach Brytyjskich i kontynuowanymi po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Marszami dr B. Moore pragnie wykazać wyższość diety jarskiej, którą stosuje od szeregu lat. Ostatnio przygotowuje się ona do marszu po państwach Europy zachodniej.

Konieczny dla zdrowia, dobrego samopoczucia, wydajności pracy, a wreszcie lekarstwem przeciw starzeniu się jest - sen. W obecnych czasach, przy zwiększonym tempie życia i nadmiarze zajęć wielu ludzi sypia za mało. Oddbija się to na ich zdrowiu, a szczególnie na systemie nerwowym. Sen nocny powolien dla człowieka dorosłego trwać od 7 do 9 godzin. Wahańa te są indywidualne, jednemu wystarczy do pełnego wypoczynku 7 inny potrzebuje 9 godzin. Wielu ludzi mając nawet możliwość snu w potrzebnych im granicach, nie sypia. Cierpia na bezsenność. Stan ten może być, oczywiście spowodowany objawami różnych chorób. W wypadku gdy bezsenność jest wywołana schorzeniami organicznymi należy się zwrócić po pomoc do lekarza. Tu chce mówić o bezsenności występującej u osób ogólnie zdrowych, którzy nie sypiają, lub źle sypiają. Przyczyn takiej „niechorobliwej” bezsenności może być dużo: przemęczenie, podniecenie psychiczne, zmartwienia, ale również zbyt wysoka, lub zbyt niska temperatura w pokoju, za ciepło lub chłodno przykrycie, źle wietrzenie, zbyt ciężka kolacja, podniecająca lektura przed snem. Jak temu zaradzić?

A więc przede wszystkim pamiętać by kolacje spożywać nie później niż na 2-3 godziny przed położeniem się spać, kolacja powinna być lekkostrawna, bez mięsa i wędlin, bardzo zdrowym przyzwyczajeniem jest wypicie na kolację szklanki ciepłego mleka. Temperatura w pokoju, gdzie śpiemy powinna być w granicach 16 do 18 stopni. Przed snem musimy sypialnię dobrze wywietrzyć.

Biedem jest odkładanie pracy wymagającej dużego skupienia na godziny wieczorne. Duże zmęczenie fizyczne, a szczególnie zmęczenie psychiczne utrudnia zaśnięcie.

Co robić jednak, gdy wszystkie warunki potrzebne do zdrowego snu zostana zachowane, a mimo to cierpimy na bezsenność? Przede wszystkim nie sięgać natychmiast po prozok nasenny! Raczej zastosować którąś z poniższych rad!

1) Po kolacji odhyć 30 minutowy spacer po świeżym powietrzu. Tylko trzeba pamiętać, to nie chodzi o jeden spacerek, ale o zwyczaj codziennej wieczornej przechadzki!

2) Właż przed snem ciepła (nie gorąca!) kąpiel. Dobrze jest do wody dodać wywaru igiel świerkowej.

3) Przy otwartym oknie zrobić dziesięć ćwiczeń oddechowych. To nie trudne! Wdech robić powoli, głęboko wciągając powietrze, licząc w myślach do trzech, po czym zrobić wydech dwa razy dłuższy niż wdech, a więc liczymy do sześciu i tak ćwiczenie to powtarzamy 10 razy. Głęboki oddech nie tylko ułatwia krążenie krwi, ale również działa uspokajająco na system nerwowy.

4) Przed samym położeniem się wypić szklankę ciepłego, osłodzonego rumianku z dodatkiem 20 kropli waleriany.

5) Zmoczyć połowę grubszego ręcznika w pokojowej wodzie, wykręcić i położyć na karku, tak aby połowa głowy z tyłu była zakryta i przykryć drugą suchą połową ręcznika.

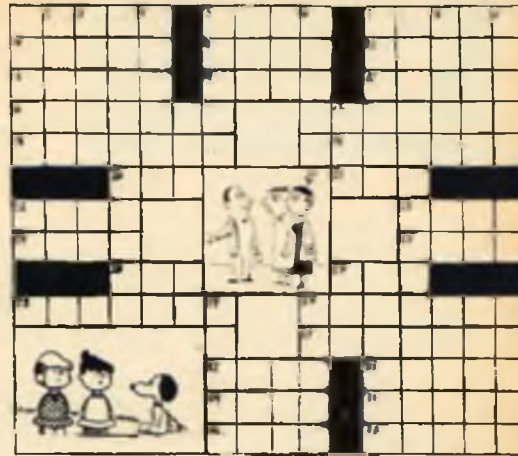
Oczywiście, że u jednego wystarczy wieczorny spacer dla dobrego snu, inny musi poprobować kąpeli, czy ćwiczeń oddechowych. Czasem konieczne jest połączenie kilku sposobów dla zwalczania bezsenności. Jednak naprawdę bardzo je polecam zamiast środków nasennych. Te bowiem działają rzeczywiście szybko i wygodnie, łatwo jednak przyzwyczaić się do zażywania ich stale, a przy dłuższym zażywaniu nie są obojętne dla zdrowia.

Sypiać zawsze w wygodnej, luźnej bieliznie nocnej, a przykrycie powinno być lekkie i niezbyt rozgrzewające. Po położeniu się trzeba starać się całkowicie rozluźnić mięśnie i ułożyć jak najwygodniej. Pospolicie rozpowszechnione jest twierdzenie jakoby spać na lewym boku było niezdrowe ponieważ utrudnia pracę serca. Jest to pogląd mylny. Spać można na plecach, na lewym czy prawym boku, tak jak nam najwygodniej i jak przywykliłmy.

Rzeczywiście zaś szkodliwe dla zdrowia jest późne kładzenie się spać, a co gorsze o różnych godzinach. Najbardziej pokrzepiający i najgłębszy jest sen w ciągu pierwszych 2-3 godzin po zaśnięciu, przed północą.

Gdy jednak mimo zastosowania wszystkich „domowych” sposobów nie możemy się pozbyc bezsenności konieczne trzeba zwrócić się do lekarza, a nigdy nie próbować leczyć się na własną rękę, używając rozmaitych środków nasennych.

DR A. MALUSZYŃSKA



ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1. Młot do wbijania pali. 3. Otula drzewa 7. Ptak. 10. Imię żeńskie (wspak). 11. Pierwszy pilot. 12. Po włosku „kochany”. 13. Służy do kieszonki pasz. 14. Nie konie, nie muły. 15. Waler szybko obracający się wokół swej osi. 16. Złączona (wspak). 17. Imię cygańskie (żeńskie). 18. Śpiewający ptaszek. 19. Stolica Grecji. 20. Rzeka w Egipcie. 21. Nie dwa. 22. Razem. 23. Znajduje się w nim obraz. 24. Skacze po lacy. 25. Uczeń. 26. Wołanie. 27. Bieg. 28. Wzrostający rolnik. 30. Sztuczny satelita ziemi. 31. Wielki. 32. Maszyna do dzielenia pni. 33. Osiadła przed zlodziejami. 34. Obwód zamknięty. 35. Kłęk. 36. Natarcie. 37. Sufit.

PIONOWO: 1. Część gurna żeńskiej garderoby. 2. Imię żeńskie 1. Partner Laury 4. Służy do amortyzacji. 5. Sklepik wolno stojący. 6. Flisacy. 7. Miara wartości ziota i drogich kamieni. 8. Imię męskie używane przez Żydów. 9. Główna uczelnia. 10. Rodzicielka. 11. Owoc palmowy (wspak).

Prawidłowe rozwiązanie należy przesłać do redakcji: Warszawa, ul. Wileza 31 do dnia 15 XII 1960 r.

Za prawidłowe rozwiązanie rozlosowane będą nagrody.

HUMOR

— Mam idealną sekretarkę - mówi dyrektor do swojego kolegi. — Mogę polegać na jej dyskrecji. Po pierwsze - nie rozumie tego co pisze, po drugie - nie pamięta tego co napisano.

Przeurodnik oprowadza w Warszawie po Rynek Starego Miasta grupę turystów:

— Obecnie mijamy najstarszą winiarnię warszawska - Fukiera.

— Jeden z turystów - Dlaczego mijamy?

— A ty Edciu, kiedy się urodziłeś? - pyta nauczycielka ucznia.

— Ja się wcale nie urodziłem, ja mam macochę - odpowiada uczeń.

— Natura jest uspaniała - zwraca się filozof do swego kolegi.

Miliony lat temu wiedziała ona, że przyjdzie dzień, kiedy ludzkość zacznie nosić okulary.

— Nie rozumiem co chcesz przez to powiedzieć - odpowiada kolega.

— No, spójrz tylko - maui filozof - jak nasze uszy są przystosowane do okularów. (9)

Wydawca:

Wydawnictwo Literatury Religijnej

Redaguje Kolegium

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul.

Wileza 31. Telefony: 8-97-84; 21-74-88.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-160026 - Centrala Kolportażu Prasny i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.

Cena prenumeraty: kwartalnie - zł 26, półrocznie - zł 52, rocznie - zł 104.

Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na te prenumeraty przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wileza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-160024.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 3/72, Zam. 1311, C-13.

KALENDARZYK TYGODNIOWY na 50 tydzień roku od 4—10 grudnia 1960

Wschód
słońca

Zachód
słońca

4 N II Adwentu.
Barbary, Piotra
5 P Kryspina, Sabby, Krystyny
6 W Mikołaja
7 S Ambrożego, Polikarpa
8 C Niepokalanego Poczęcia NMP
9 P Leokadii i Walerii, Wiesława
10 S NMP Lorettańskiej, Damazego, Daniela

7.26

15.26

7.28

15.25

7.29

15.25

7.30

15.24

7.31

15.24

7.33

15.23

7.34

15.23



Egiptskie ministerstwo wyznań zadecydowało, że w meczetach oprócz nabożeństw i modłów będą wygłaszane odczyty naukowe o tematyce historycznej, socjologicznej, psychologicznej i religijnej. W ten sposób świątynie egipskie stają się poważnymi zakładami naukowymi.

*

Uran można wydobywać z wody morskiej. Metode wydobywania opracowali uczeni japońscy.

*

Iran w 1861 roku będzie obchodził dwu i pół tysiąclecie powstania państwa. Rok 1861 będzie rokiem króla Cyrusa.

*

Sztuczny język skonstruował dr Hubert Wolke z Alks. Sztuczny język jest zbudowany z mas plastycznych i ma kształt trójkąta lekko uwypuklonego ku górze. Przyczepia się go do zębów dolnej szczęki. Język ten pozwala na odzyskanie mowy ludziom, którzy z różnych przyczyn stracili własny język.

O STROJACH CIESZYŃSKICH I KONIAKOWSKICH CUDACH

Strój męski cieszyński zaginął już zupełnie, podobnie zresztą jak żywecki, a więc musimy ograniczyć się do omówienia jedynie stroju kobiecego, który jest bardzo efektowny i charakterystyczny, a noszą go jeszcze i teraz. Strój cieszyński noszony jest w Cieszyźnie i okolicy, a najcharakterystyczniejszą jego częścią jest tak zwany „żywotek”, czyli staniczek, a raczej gorsecik bardzo głęboko wycięty.

Do żywotka przyszyta jest spódnica bardzo fałdzista, długa do kostek, czarna wełniana. Dół spódnicy obszyty jest szeroką niebieską wstęgą. Na spódnice zakłada się obfity fartuch z atlasu lub adamaszku. Żywotek zakłada się na koszulę, tutaj również zwana kabotkiem i mająca taką króć jak u góralek z 1-stebnej kabotek ma krótkie bufiaste rękawy z falbankami obszytymi koronką. Przód i kołnierzyk są bogato haftowane, w pasie nosi cieszyńszanka przeważnie metalowy misterny pas srebrny lub pozłacany ze zwisającymi łańcuszkami przyczepionymi za dwa końce i tworzącymi piękne łuki na tle czarnej sukni i bogatego fartucha. Nieraz zamiast pasa zwisają wstążki z kokardką związane z przodu. Na szyi ozdobić kilka sznurów korali na głowie noszą (tylko mężatki) koronkowe przylegające czep-

ki, a na to chustki związane pod brodą lub z tyłu.

Na Śląsku Cieszyńskim rozwinięte jest bardzo szeroko również koronkarstwo. Robią tam koronki szydełkowe, kłoczkowe i na tiulu. W stroju mają one zastosowanie głównie na czepkach i kabotkach. Koronkarstwo cieszyńskie jest najbardziej rozpowszechnione w Konikowie. Jest to małowitcze położona w Beskidzie Cieszyńskim wieś otoczona zewsząd pasmem przepięknych gór i lasów. Koronki koniakowskie sławia dziś imię regionu cieszyńskiego daleko poza granicami kraju. Wedrują one nawet do Ameryki, Szwajcarii



Niemiec lub Francji. Najbardziej rozchwytywane są przez Polonię zagraniczną. Chalupniczy przemysł koronkarski w Konikowie znany był już na początku bieżącego stulecia. W historii koronkarstwa wymienia się często takie nazwiska jak Maria Urbaczkowska i Janina Puska, które rozpowszechniły wśród beskidzkiego ludu tę przepiękną sztukę regionalną. Co dziwniejsze, że ta misterna sztuka nie jest tylko dziełem kobiet, lecz również mężczyzn, którzy mają na tym polu poważne zasługi! Koniakowskie koronki posiadała prostokąty biegnące ukośnie lub na krzyż. Obecnie spotyka się coraz więcej koronek z przeróżnymi motywami ze świata roślinnego i zwierzęcego, których motywy czerpane są z przyrody.



DZIAŁANIE SERCA

Obecnie lekarze mogą zajrzeć do wnętrza ludzkiego serca i dokładnie badać jego pracę do niedawna jeszcze nieznaną. Mogą sfilmować proces otwierania się i zamykania zastawek kontrolujących przepływ krwi przez komory serca do aorty.

Chirurdzy obserwując normalną bądź wadliwą pracę zastawek sercowych mogą znaleźć nowe metody operowania.

W Instytucie Naukowym imienia Mooney w Los Angeles wynaleziono tak zwany duplikator sercowy, czyli przyrząd, który umożliwia odtworzenie bicia serca wyjętego ze zwłok. Dzięki temu aparatowi serce pracuje tak, jak gdyby znajdowało się w żywym organizmie. Ponadto lekarze mogą tak pokierować pracą serca, by znajdowało się pod wysokim lub niskim ciśnieniem albo było szybko lub wolno. Serce zawieszono w słoju z wodą kureczy się pod ciśnieniem tłoka. Gdy tłok powraca do początkowej pozycji, serce rozszerza się, bijąc jak żywe. (gt)



ARTUR GROTTGER

Artur Grottiger jest malarzem powstania styczniowego. Jest on - jak kinś powiedział - urleleśnieniem rękoni romantyzmu i tragedii niewoli narodu, a równocześnie malarzem cierpień i krzywd ludzkości. Dr M. Nalecz-Dobrowolski twierdzi, że jako artysta odczuwający bezmiar cierpień człowieka, jest jednym z największych artystów świata.

TA-GOR



ARTUR GROTTIGER (1837-1867)



HUMOR AMERYKAŃSKI

Najlepszym prezentem gwiazdkowym - dobra książka. Polecamy „Dziecię z Betlejem” (zbiór legend i opowiadań) wydaną przez WLR Warszawa, ul Wilcza 31. (Cena 15 zł).

Mgr Jreza Bynkowska

Dziecię z Betlejem
zbiór legend i opowiadań